

CORPUS CÆSARIANUM



CÆSAR.

WOJNA ALEKSANDRYJSKA

Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail: historian@z.pl



MMIV ®

Tłumaczenie i opracowanie:

- **Eugeniusz Konik**
- **Wanda Nowosielska - Konikowa**

Wstęp

Średniowieczne rękopisy dzieł Gajusza Cezara, określane przez filologów jako *Corpus Caesarianum* (Zbiór cezariański), obejmowały nie tylko dzieła bezsprzecznie jego autorstwa, jak *Bellum Gallicum* (*Wojna gallicka*) i *Bellum civile* (*Wojna domowa*), ale także trzy niewielkie rozmiarami dziełka trzech, różniących się znacznie między sobą poziomem intelektualnym, wykształceniem oraz wyrobieniem literackim, nieznanymi z imienia autorów, które w okresie średniowiecza wszystkie przypisywano Gajuszowi Cezarowi. Błąd ten wyniknął z braku zainteresowania Cezarem jako autorem już u schyłku starożytności, co doprowadziło w końcu do zupełnego o nim zapomnienia.

Niewiele też wiedział o tych trzech anonimowych autorach Gajusz Swetoniusz Trankwillus — który przed 120 r. n.e. wydał swoje dzieło zatytułowane *De vita Caesarum* (*Żywoty Cezarów*) — jak to wynika z rozdziału tej pracy poświęconego Boskiemu Juliuszowi (*Divus Julius*, 56): „Pozostawił [Cezar — przyp. E.K.] także pamiętniki swoich czynów z wojny gallickiej i domowej z Pompejuszem. Co do opisu wojen: w Aleksandrii, Afryce i w Hiszpanii, autorstwo ich jest niepewne. Jedni przypuszczają, że są one dziełem Opiusza, inni — że Hircjusza, który uzupełnił ostatnią i nie dokończoną księgę pamiętników o wojnie gallickiej” (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska).

Wspomniany Hircjusz w uzupełnionym przez siebie zakończeniu *Wojny gallickiej Cezara* podaje: „[...] podjąłem się wyjątkowo trudnego zadania: sprawozdanie naszego Cezara powiązałem sprawozdaniem nieporównywalnym z dawniejszymi i późniejszymi jego pismami, a jego ostatnie, nie dokończone dzieło [chodzi o *Wojnę domową* — przyp. E.K.], doprowadziłem od czasu wojny w Aleksandrii do końca, wprawdzie nie wojny domowej, której kresu wcale nie widzimy, ale życia Cezara” (*b. Gall.* VIII, *Praef.* 2). W tym samym *Wstępie* (*Praefatio*) Hircjusz pisze: „[...] mnie nawet nie przypadło w udziale, żebym uczestniczył w wojnie aleksandryjskiej i afrykańskiej, chociaż przebieg tych wojen znany jest nam częściowo z opowiadań Cezara”.

Jednak Hircjusz nie dokończył swej pracy, gdyż zginął na początku 43 r. p.n.e. pod Mutyną, w czasie wojny z Antoniuszem, i zadanie to wykonali trzej, już starożytnym nieznanymi z imienia autorzy.

Jeśli więc chodzi o autorstwo *Wojny aleksandryjskiej*, to pod uwagę można brać jedynie wypowiedź Swetoniusza, że jest ono niepewne, oraz oświadczenie Hircjusza, że nie brał udziału ani w wojnie aleksandryjskiej, ani w afrykańskiej i nie wspomina o tym, by je opisał. Dlatego nie pozostaje nam nic innego, jak uznać, że autor *Wojny aleksandryjskiej*, który miał do dyspozycji bardzo dobre i dość wyczerpujące materiały źródłowe, jest anonimem.

Tytuł omawianego dzieła nie jest w pełni adekwatny do jego treści, ponieważ odnosi się tylko do pierwszych trzydziestu trzech rozdziałów; w dalszych ośmiu rozdziałach, to jest do czterdziestego pierwszego włącznie, traktuje on o działaniach wojennych na Wschodzie; w następnych sześciu rozdziałach, do czterdziestego siódmego włącznie, mamy opis działań wojennych w Illirii; z kolei siedemnaście rozdziałów, to jest do sześćdziesiątego czwartego włącznie, dotyczy wydarzeń w Hiszpanii Dalszej; wreszcie czternaście ostatnich rozdziałów, to jest do końcowego, siedemdziesiątego ósmego rozdziału, obejmuje kampanię na Wschodzie, osobiście przez Cezara dowodzoną, oraz jego powrót do Italii.

Treść poszczególnych części omawianego dzieła przedstawia się następująco:

Działania wojenne w Aleksandrii i innych rejonach Egiptu (rozdz. 1-33)

Opis Aleksandrii — wysiłki Cezara, by opanowaną przez niego część oddzielić od reszty miasta znajdującej się w rękach jego egipskich przeciwników i by zapewnić sobie bezpieczne dostawy — niebezpieczne dla Cezara zarządzenia nieprzyjaciół — obawy aleksandryjczyków, że Egipt może stać się rzymską prowincją — Arsynoë każe zabić Achillasę, a dowodzoną przez niego armię przekazuje Ganimedesowi — niespodziane skażenie wody w zajętej przez Cezara części miasta i zaniepokojenie z tego powodu

wśród żołnierzy — Cezar skutecznie zaradza zagrażającemu niebezpieczeństwu skażenia wody przez aleksandryjczyków — do Cezara przybywa XXXVII legion — morskie działania bojowe w pobliżu Chersonensus — aleksandryjczycy przygotowują nową flotę — bitwa morska w aleksandryjskim porcie — bohaterska walka floty rodyjskiej — aleksandryjczycy przypuszczają atak na Faros oraz na groble, a także na jej drugi most — Cezar z trudem ratuje się przed utonięciem w morzu — Cezar odsyła aleksandryjczykom ich króla — bitwa morska w pobliżu Kanopus — bohaterska śmierć Eufanora, dowódcy floty rodyjskiej — pod Peluzjum przybywa Mitrydates Pergameński z posiłkami dla Cezara z Syrii i Cylicji — bitwa w Delcie Nilu — Cezar przybywa na odsiecz Mitrydatesowi Pergameńskiemu — sytuacja w obozie królewskim — Cezar udaremnia królowi próbę zastawienia pułapki i przeprowadza ostateczny atak na obóz królewski — całkowita klęska króla i jego armii — król tonie podczas ucieczki w nurtach Nilu — tryumfalny powrót Cezara do Aleksandrii — aleksandryjczycy poddają się Cezarowi — Cezar osadza na tronie egipskim Kleopatę wraz z jej najmłodszym bratem i *zarazem* mężem Ptolemeuszem XV.

Działania wojenne na Wschodzie (rozd. 34-41)

Do Domicjusza Kalwinusa, namiestnika Azji, dochodzą wiadomości, że Farnaces zagarnął Armenię Mn. i Kappadocję — Domicjusz gromadzi wojsko pod Komanami i wyrusza do Armenii — pod Nikopolis dociera do niego wiadomość, by natychmiast wysłał posiłki Cezarowi do Egiptu — bitwa z Farnacesem pod Nikopolis — bohaterska walka XXXVI legionu — klęska i odwrót Domicjusza — okrutna rozprawa zwycięskiego Farnacesa z ludnością Pontu.

Działania wojenne w Illirii (rozd. 42-47)

Rozważne działania bojowe Kwintusa Kornificjusza — Oktawiusz zostaje pozbawiony floty — Gabinius przybywa do Illirii i ponosi szereg porażek — wycofuje się wśród ciągłych walk do Salony i tu wkrótce z wycieńczenia umiera — Watyniusz gromadzi w Brundyzjum flotę i na jej czele rusza w pościg za Oktawiuszem — bitwa morska opodal wyspy Taurydy — pokonany Oktawiusz znajduje ratunek w ucieczce.

Działania wojenne w Hiszpanii Dalszej (rozd. 48-64)

Wrzenie w prowincji przeciw jej namiestnikowi Kwintusowi Kassjuszowi Longinusowi — jego zabiegi, by zdobyć popularność wśród wojska — Longinus wymusza od ludności pieniądze dla siebie — otrzymuje od Cezara rozkaz przepłynięcia się z wojskiem do Afryki — zamach na życie Longinusa w Kordubie — Longinus krwawo rozprawia się ze spiskowcami — bunt legionów przeciw Longinusowi — Marcellus wodzem zbuntowanych oddziałów — Longinus wycofuje się do Ulii ścigany przez Marcellusa — król Bogudes przybywa z Afryki na pomoc Longinusowi — Lepidus przybywa jako mediator z Hiszpanii Bliższej — Longinus uzyskuje zgodę na bezpieczne wycofanie się — Longinus tonie razem ze swoim okrętem podczas burzy u ujścia Hiberusu.

Cezar osobiście prowadzi działania wojenne na Wschodzie (rozd. 65-78)

Cezar przybywa do Syrii i tu dochodzą go wieści o zamieszkach w Rzymie — postanawia jednak zaprowadzić porządek na Wschodzie przed powrotem do Rzymu — przybywa do Cylicji — przechodzi przez Kappadocję — zjawia się w Komanach — tu przebacza królowi Dejotarusowi i udaje się do Pontu — pertraktacje z Farnacesem, który czyni podstępne propozycje — Cezar je odrzuca — opis Zeli — bitwa z Farnacesem — całkowita klęska Farnacesa — powrót Cezara przez Gallogrecję i Bitynię do prowincji Azji — Cezar rozstrzyga spory terytorialne — powrót Cezara do Italii.

Działania wojenne w Aleksandrii i w innych rejonach Egiptu

1. Cezar, z chwilą wybuchu wojny w Aleksandrii, wezwał wszystką flotę z Rodos oraz Syrii i Cylicji; łuczników zażądał z Krety, a jazdy od króla Nabatejczyków¹ Malchusa; kazał zewsząd dostarczać maszyny miotające, przysyłać zboże, doprowadzać posiłki. Tymczasem dzięki robotom fortyfikacyjnym z każdym dniem rozrastały się umocnienia, a te wszystkie części miasta, które wydawały się słabiej zabezpieczone, zostały wyposażone w daszki ochronne i szopy minerskie; następnie przez wyłomy w budynkach² przebijano się taranami do sąsiednich zabudowań i o ile zostały one albo powalone w gruzy, albo siłą zdobyte, o tyle posuwano umocnienia do przodu. Aleksandria jest w dużym stopniu zabezpieczona przed ogniem, gdyż budynki nie mają spojeń z drewnianych belek ani w ogóle drewna i trzymają się mocno dzięki murom oraz sklepieniom, a pokryte są tynkiem lub polepą³. Ponieważ miasto było podzielone na dwie części, Cezar dokładał jak najwięcej starań, aby za pomocą obwarowań i podsuniętych daszków ochronnych odciąć od reszty miasta ten jego skrawek, który był bardzo wąski, gdyż ograniczało go wciskające się od południa bagnisko⁴; miał przy tym na uwadze po pierwsze to, aby działania wojenne były podporządkowane jednemu dowództwu i planowi, a po drugie, aby można było pośpieszyć z pomocą zagrożonym oraz mieć zapewnione wsparcie z drugiej części miasta⁵, aby mieć pod dostatkiem wody i paszy, z których pierwszej nie miał wiele, drugiej nie miał wcale w zapasie; bagnisko zaś mogło obficie dostarczać zarówno wody, jak i paszy.

2. Aleksandryjczycy⁶ również przystąpili do swoich działań bez ociągania się i zwlekania. Rozesłali bowiem na wszystkie strony, dokąd sięgały granice i zwierzchnictwo Egiptu, pełnomocników i agentów werbunkowych dla przeprowadzenia poboru wojska, zwieźli do miasta wielkie ilości broni oraz maszyn miotających i sprowadzili niezliczone mnóstwo zbrojnych. W mieście założono również bardzo wielkie warsztaty zbrojeniowe. Ponadto uzbrojono dorosłych niewolników; codzienne wyżywienie oraz żołd otrzymywali oni od majątniejszych właścicieli⁷. Dzięki rozmieszczeniu wszędzie owej masy zbrojnych, aleksandryjczycy czuwali nawet nad odległymi partiami umocnień; kohorty weteranów, zwolnione od innych służb, trzymali w najludniejszych strefach miasta, aby mogli użyć świeżych sił jako pomocy, w jakiej tylko dzielnicy toczyły się walki. Wszystkie ulice i zaułki przegrodzili potrójną zaporą⁸ (była wzniesiona z czworokątnych ciosów kamiennych i miała nie mniej niż czterdzieści stóp⁸ wysokości), a te partie miasta, które znajdowały się niżej, umocnili bardzo wysokimi wieżami o dziesięciu kondygnacjach. Oprócz nich zbudowali inne, ruchome wieże o tyluż kondygnacjach i na podłożonych wałkach przemieszczali je za pomocą lin i zwierząt pociagowych prostymi ulicami, do jakiej tylko trzeba im było dzielnicy.

3. Miasto bardzo pracowite i nader zasobne dostarczało wszelakiego wyposażenia. Sami jego mieszkańcy, ludzie uzdolnieni i bardzo inteligentni, z taką zręcznością odtwarzali, co zobaczyli jak my to robimy, iż mogło się zdawać, że to właśnie nasi naśladowali ich prace; dokonywali także licznych usprawnień na własną rękę i w ten sposób jednocześnie swoich umocnień bronili, a naszym zagrażali. A ich przywódcy w taki sposób podjudzali na naradach i zgromadzeniach: lud rzymski przyzwyczajony z wolna do zamiaru zagarnięcia naszego królestwa. Przed kilkoma laty w Egipcie stacjonował z wojskiem Aulus Gabiniusz⁹; tutaj właśnie szukał ratunku podczas swej ucieczki Pompejusz¹⁰, a teraz zjawił się z wojskiem Cezar i nawet śmierć Pompejusza nie przeszkodziła mu w zatrzymaniu się u nas. Królestwo stanie się rzymską prowincją, jeśli nie przepędzi się Cezara; należy pośpieszyć się z tym, albowiem Cezar odcięty burzliwą o tej porze roku¹¹ pogodą nie będzie mógł otrzymać posiłków z za morza¹².

4. Tymczasem, jak już podano¹³, doszło do rozdzwień między Achillasem¹⁴, który dowodził oddziałami weteranów¹⁵, a Arsyną¹⁶, młodszą córką króla Ptolemeusza¹⁷, i kiedy jedno zastawiało zasadki na drugie i samo chciało zagarnąć najwyższą władzę, Arsynoe dzięki swojemu wychowawcy, eunuchowi Ganimesosowi¹⁸, ubiegła Achillasa i kazała go zabić. Po jego zabój-

stwie sama bez współtowarzysza i opiekuna¹⁹ sprawowała całą władzę; wojsko przekazała Ganimedesowi. Ten zaraz po objęciu dowództwa zwiększył szczodrość wobec żołnierzy; pozostałe swoje obowiązki pełnił równie gorliwie, jak poprzednio Achilles.

5. Niemal cała Aleksandria jest pełna podkopów i ma ciągnące się od Nilu kanały, którymi sprowadza się wodę do prywatnych domów, ta zaś z upływem czasu z wolna osadza się i oczyszcza. Właściciele tych domów i ich służba korzystają z reguły z tej wody; albowiem ta woda, którą niesie Nil, jest tak błotnista i mętna, że wywołuje wiele rozmaitych chorób; ale pospólstwo i w ogóle wszystka ludność z konieczności poprzestaje na niej, ponieważ w całym mieście nie ma ani jednego źródła. Jednakże owa rzeka²⁰ znajdowała się w tej części miasta, która była w rękach aleksandryjczyków. Okoliczność ta nasunęła Ganimedesowi pomysł, że będzie można odciąć naszych żołnierzy od wody; ci bowiem, porozdzielani według ulic do strzeżenia umocnień, korzystali z wody czerpanej z kanałów i ze studzien w prywatnych budynkach.

6. Ganimedes, gdy pomysł ów został zatwierdzony, przystąpił do realizacji tego poważnego i trudnego zadania. Istotnie, po zamknięciu podziemnych kanałów i po odcięciu tych wszystkich części miasta, które były w jego rękach, kazał przetaczać wielkie masy wody z morza za pomocą kół z czerpakami i innych odpowiednich urządzeń, wodę tę nieustannie przelewał ze swych wyżej położonych części miasta do niższej części zajętej przez Cezara. Z tej przyczyny w domach sąsiadujących z dzielnicą Ganimedesa zaczęto czerpać wodę nieco bardziej słoną niż zwykle, co wywołało zdziwienie wśród ludzi, dlaczego tak się stało, jednakże niezbyt sami sobie dowierzali, ponieważ ludzie z dzielnic jeszcze niżej od nich położonych mówili, że woda, z której korzystają, ma jakość i smak takie same, jak zawsze do tej pory; zaczęto więc masowo porównywać te wody między sobą i starano się przez kosztowanie rozpoznać, w jakim stopniu różniły się one od siebie. Ale po krótkim czasie nie można było w ogóle pić wody, która znajdowała się bliżej nieprzyjaciela, a woda z niższych rejonów okazała się znacznie gorsza w smaku i jeszcze bardziej słona.

7. Gdy w taki sposób zostały rozstrzygnięte wszelkie wątpliwości, wszystkich żołnierzy Cezara ogarnął tak wielki strach, iż wydawało się im, że znaleźli się w skrajnym niebezpieczeństwie; i kiedy jedni zarzucali Cezarowi, że zwleka z wydaniem rozkazu wsiadania na okręty, drudzy bardziej obawiali się tego, że nie będą mogli zataić przed aleksandryjczykami przygotowań do ucieczki, ponieważ znajdowali się w tak nieznacznej od nich odległości, że w razie natarcia i pościgu ze strony nieprzyjaciela nie uda się im wcale wycofać na okręty. Poza tym w zajętej przez Cezara części miasta przebywało wielkie mnóstwo mieszczan, których Cezar nie usunął z ich domostw, ponieważ oni dla pozorów udawali, że są mu wierni i stwarzali wrażenie, że zerwali ze swoimi pobratymcami; ale — moim zdaniem — gdyby utrzymywano, że aleksandryjczycy ani nie są zdradliwi, ani nierozważni, to byłoby to czcze gadanie; kiedy bowiem ma się możliwość zapoznać równocześnie tak z tym ludem, jak i z jego charakterem, to wtedy nikt nie będzie mieć wątpliwości, że jest to rodzaj ludzki najbardziej skłonny do zdrady.

8. Cezar pocieszaniem i dodawaniem otuchy starał się pomniejszyć strach swoich żołnierzy. Zaręczał bowiem, że po wykopaniu studzien będzie można trafić na słodką wodę, ponieważ wybrzeża morskie mają zgodnie z naturą żyły słodkiej wody. Jeśli nawet wybrzeże Egiptu swoimi właściwościami naturalnymi różniłoby się jakoś od wszystkich innych wybrzeży morskich, to przecież ze względu na to, że Rzymianie swobodnie władają na morzu, a nieprzyjaciela nie mają floty²¹, nic nie stanie naszym na przeszkodzie w tym, że będą wyprawiać się codziennie po wodę bądź z Paratonium²² po lewej stronie, bądź z wyspy²³ po prawej; niesprzyjające wiatry nigdy nie wykluczą tych rejsów biegnących w przeciwnych kierunkach. O ucieczce niech nie zamyślają nie tylko ci, którzy piastują pierwsze rangi, ale i ci, którzy o nic się nie troszczą prócz własnego życia. Głównym teraz zadaniem jest wytrzymanie ataków nieprzyjacielskich na umocnienia; gdyby nasi opuścili je, nie mogliby dorównać nieprzyjacielowi ani pozycyjnie, ani liczebnie. Ponadto wiele czasu i trudu wymaga załadowanie się na okręty, zwłaszcza z łodzi; aleksandryjczycy przecież odznaczają się wielką ruchliwością oraz znajomością terenu i zabudowy. Szczególnie w razie zwycięstwa, rozzuchwaleni wyprzedzą naszych i zajmą wyżej położone pozycje oraz zabudowa-

nia i przez to uniemożliwią naszym ucieczkę na okręty. A zatem niech nasi zapomną o takim zamiarze, ale pomyślą o tym, że bez względu na wszystko muszą odnieść zwycięstwo.

9. Po wygłoszeniu tych słów do żołnierzy i podniesieniu wszystkich na duchu polecił centurionom, ażeby poniechawszy innych robót, skupili uwagę na kopaniu studzien i nie przerywali tych prac ani na jedną chwilę, nawet w nocy. Wówczas wszyscy podjęli się tego zadania i, ze wzmożonym zapalem do pracy, w ciągu jednej nocy znaleźli wielką ilość słodkiej wody. Tak więc w ciągu krótkotrwałego trudu potrafilo przeciwstawić się wymyślnym urządzeniom aleksandryjczyków i ich niezmiernym wysiłkom. Dwa dni później²⁴ dobił do brzegów Afryki, nieco powyżej²⁵ Aleksandrii, XXXVII legion, sformowany z wziętych do niewoli żołnierzy Pompejusza, załadowany przez Domicjusza Kalwinusa²⁶ na statki razem ze zbożem, uzbrojeniem, pociskami i machinami miotającymi. Statki te, wskutek dmącego nieustannie przez wiele dni południowo-wschodniego wiatru, nie mogły osiągnąć aleksandryjskiego portu; ale w tym rejonie są znakomite miejsca do zarzucania kotwic. Ponieważ statki te były już długo unieruchomione na morzu i załogom zaczęło doskwierać brak pitnej wody, posłano pośpiesznym okrętem²⁷ Cezarowi wiadomość o ich przybyciu.

10. Cezar, aby samemu zadecydować, jakie — jego zdaniem — należałoby obecnie podjąć działania, wsiadł na okręt i całej flocie kazał płynąć za sobą; nie wziął ze sobą nikogo z naszych żołnierzy²⁸, ponieważ nie chciał umocnień pozbawić obrońców, gdyby musiał odpłynąć nieco dalej. Kiedy przybył do tego miejsca, które nosi nazwę Chersonensus²⁹, i wysadził na ląd wioślarzy, by nabrali wody, niektórzy spośród nich ruszyli na grabież nieco dalej od okrętów i zostali schwytani przez nieprzyjacielskich jeźdźców. Ci dowiedzieli się od nich, że Cezar osobiście przybył z flotą i że na okrętach nie ma wcale żołnierzy. Dzięki tej wiadomości nabrali wiary, że los obdarzył ich znakomitą sposobnością do odniesienia sukcesu. Dlatego więc aleksandryjczycy obsadzili piechotą morską wszystkie statki, jakie mieli gotowe do wypłynięcia, i zabiegli drogę powracającemu z flotą Cezarowi. On jednakże z dwóch powodów nie zamierzał podejmować walki w tym dniu: po pierwsze, nie miał w ogóle żołnierzy na okrętach, po drugie, działo się to wszystko po dziesiątej³⁰ godzinie dnia i był zdania, że noc przysporzyłaby więcej pewności siebie nieprzyjaciołom, którzy mogli polegać na swojej znajomości warunków terenowych; odrzucał więc taką ostateczność, jak zagrzanie swoich do walki, ponieważ wszelkie tego rodzaju dodawanie otuchy w okolicznościach, gdy nie można dostrzec ani męstwa, ani tchórzostwa, nie jest dość skuteczne. Z tych powodów Cezar kazał wyciągnąć na ląd okręty, jakie tylko można było, w takim miejscu, gdzie — jak się spodziewał — nieprzyjaciele nie będą mogli podejść.

11. Na prawym skrzydle Cezara, z dala od innych zajmował pozycję jeden z okrętów rodyjskich³¹. Nieprzyjaciele dojrawszy go nie potrafili się powstrzymać i cztery ich okręty z pokładami oraz wiele bez pokładów rzuciły się do ataku nań z wielką gwałtownością. Cezar został zmuszony do niesienia mu pomocy, by nie narazić się na haniebną porażkę w obliczu nieprzyjaciela, chociaż uważał, że gdyby coś gorszego tym Rodyjczykom się przydarzyło, to sobie na to zasłużyli. Bitwa rozgorzała i Rodyjczycy przejawili w niej wielką zajadłość; celowali oni — jak we wszystkich dotąd bitwach — w zręcznym manewrowaniu oraz męstwie, i w obecnej chwili też nie zawahali się wziąć na siebie całego ciężaru walki, aby nie zarzucono im, że to z ich własnej winy poniesiono klęskę. Dzięki temu bitwa zakończyła się nad wyraz pomyślnie. Jeden czterorzędowiec nieprzyjacielski został zdobyty, drugi zatopiono, dwa ogołocono z załogi; ponadto na innych okrętach wybito mnóstwo piechoty morskiej. Gdyby noc nie przerwała bitwy, to Cezar zawładnąłby całą flotą nieprzyjacielską. Po napędzeniu strachu nieprzyjacielowi tą klęską Cezar, przy słabo wiejącym przeciwnym wietrze, sprowadził na linach swoimi zwycięskimi okrętami statki towarowe do Aleksandrii.

12. Klęska ta do tego stopnia załamała aleksandryjczyków, zwłaszcza gdy zobaczyli, iż nie męstwem piechoty morskiej, ale biegłością żeglarską marynarzy zostali pokonani, że stracili wiarę w to, aby mogli bronić się ze swoich zabudowań, nawet z tych, które wzniesli na wyżej położonych miejscach, i w obawie przed atakiem naszej floty na ląd, pobudowali umocnienia z wszelakiego — jakie mieli — drewna budulcowego. Ale skoro Ganimedes zapewnił ich na

zgromadzeniu, że on nie tylko zastąpi nowymi te okręty, które zostały postradane, ale nawet powiększy ich liczbę, wówczas aleksandryjscy pełni nadziei i ufności przystąpili do naprawy starych okrętów i poświęcili się temu zadaniu ze wzmożoną uwagą i dbałością. I chociaż stracili w porcie³² i stocznicach więcej niż sto dziesięć okrętów wojennych, nie porzucili myśli o odbudowie swej floty. Zdawali sobie bowiem sprawę, że Cezar nie będzie mógł dowozić posiłków i zaopatrzenia, jeśli sami będą nad nim górować flotą; ponadto owi mieszkańcy nadmorskiego miasta i wybrzeża, którzy jako żeglarze od dzieciństwa mieli na co dzień do czynienia z morzem, pragnęli wyciągnąć korzyści ze swoich możliwości, jakie mieli dzięki warunkom naturalnym i przyrodzonym uzdolnieniom, zwłaszcza że pojmowali, ile potrafili dokonać za pomocą małych statków; przystąpili przeto z całym zapałem do budowy floty.

13. U wszystkich ujść Nilu były rozstawione okręty strażnicze dla ściągania opłat celnych. W tajnych dokach królewskich znajdowały się stare okręty, których od wielu lat nie używano do żeglugi. Aleksandryjscy przystąpili do ich naprawy, a okręty strażnicze ściągnęli do Aleksandrii. Brakowało wiosł; zdejmowali więc dachy z portyków, gimnazjonów i budynków publicznych; łaty z nich posłużyły za wiosła; w jednym wypadku pomagała im wrodzona pomysłowość, w innym — zapasy nagromadzone w mieście. Zresztą nie przygotowywali się do dalekiej żeglugi, ale widząc, że musi dojść do walki w samym porcie, dostosowywali się do wymagań bieżącej chwili. W ten sposób w ciągu kilku dni wystawili, wbrew wszelkim oczekiwaniom, dwadzieścia dwa czterorzędowce i pięć pięciorzędowców; do nich dołączyli wiele mniejszych statków bez pokładów i po wypróbowaniu zdolności każdego z nich przez wiosłowanie w obrębie portu obsadzili je doborowymi żołnierzami i pod każdym względem przygotowali się do walki. Cezar miał dziewięć okrętów rodyjskich (z dziesięciu wysłanych jeden podczas rejsu zatonął u egipskich wybrzeży), osiem pontyjskich, pięć licyjskich i dwanaście z Azji. Między nimi było sześć pięciorzędowców, dziesięć czterorzędowców, pozostałe nie osiągały tej wielkości i przeważnie nie miały pokładów. Jednakże Cezar po rozpoznaniu sił nieprzyjacielskich zaufał swoim żołnierzom i też gotował się do walki.

14. Kiedy już doszło do tego, że każda ze stron była pewna swoich sił, Cezar opłynął z flotą Faros i ustawił swoje okręty na wprost nieprzyjaciela: na prawym skrzydle rozmieścił okręty rodyjskie, a na lewym pontyjskie. Między nimi pozostawił przestrzeń na czterysta rzymskich kroków", którą uznał za wystarczającą do rozwinięcia szyku bojowego okrętów. Za tą linią rozlokował resztę okrętów jako rezerwę i dokładnie wskazał, za jaką jednostką pierwszej linii ma się każdy z rezerwowych posuwać i nieść pomoc. Również aleksandryjscy wyprowadzili³⁴ bez wahania swoją flotę i ustawili w szyku bojowym: na przedzie ustawili dwadzieścia dwa okręty, pozostałe zajmowały jako rezerwa drugą linię. Ponadto wzięli ze sobą wielką liczbę mniejszych statków z zapalającymi pociskami oraz łatwopalnymi materiałami, aby już samo ich mnóstwo, a także wrzawa i ogień wywołały wśród naszych przerażenie. Pomiedzy obydwoma flotami rozciągała się mielizna z wąskim przejściem, należąca do afrykańskiego terytorium — dlatego aleksandryjscy twierdzą, że połowa Aleksandrii leży w Afryce³⁵ — i obie strony dość długo wyczekiwały, która z nich rozpocznie przeprawę tym przejściem, bo oczywiste było, że ci, którzy tam wejdą pierwsi, znajdą się w trudniejszym położeniu zarówno podczas rozwijania floty, jako też — gdyby przytrafiło się im większe nieszczęście — podczas odwrotu.

15. Okrętami rodyjskimi dowodził Eufnanor, którego ze względu na zalety oraz dzielność należy postawić na równi raczej z naszymi współrodakami niż z Grekami. Ze względu na powszechnie znaną jego wiedzę fachową oraz zalety charakteru Rodyjczycy wybrali go na naczelnego dowódcę floty. Kiedy on spostrzegł wahania Cezara, powiedział: „Przypuszczam Cezarze, iż obawiasz się, że jeśli odważysz się wejść z pierwszymi okrętami na te mielizny, to zostaniesz zmuszony do walki pierwszej, nim zdołasz rozwinać resztę floty. Na nas zdaj tę sprawę: my weźmiemy na siebie ciężar walki — i ty się na nas nie zawiedziesz — dopóki reszta okrętów się nie przeprawi. To, że nieprzyjaciel już dość długo puszy się na naszych oczach, wywołuje w nas rozgoryczenie i poczucie wielkiej hańby". Wtedy Cezar dodał mu otuchy i obsypał wszelkiego rodzaju pochwałami, a następnie dał sygnał do bitwy. Cztery okręty rodyjskie, które wypłynęły

poza mielizny, aleksandryjczycy okrążyli i zaatakowali. Wytrzymały one ten atak i rozwinęły się w szyku bojowym umiejętnie i sprawnie; wysoki poziom wyszkolenia bojowego Rodyjczyków przejawiał się w tym, że — przy nierównych liczebnie siłach — żaden z okrętów rodyjskich nie ustawił się bokiem do nieprzyjaciela, że wiosła żadnego z nich nie zostały zgruchotane, a ataki okrętów nieprzyjacielskich zawsze przyjmowały przodem. Tymczasem podpływały pozostałe okręty. Wówczas z powodu ciasnoty przejścia odstąpiono od owego mistrzowskiego manewrowania, a wynik całej bitwy zależał teraz od męstwa walczących. I doprawdy nie było nikogo w Aleksandrii, zarówno spośród naszych, jak i spośród mieszczan, kto zaprzętałby sobie głowę czy to robotami fortyfikacyjnymi, czy walką, ale każdy śpieszył na najwyższe dachy i zajmował każde dogodne miejsce, skąd miał możliwość patrzeć na widowisko, a przez modły i ofiary błagał bogów nieśmiertelnych o zwycięstwo dla swoich.

16. A jednak następstwa tej bitwy nie byłyby bynajmniej takie same dla każdej ze stron. Jeśliby bowiem nasi zostali rozbici i pokonani, nie mieliby dokąd uciec ani na lądzie, ani na morzu, a jeśliby zwyciężyli, cała ich przyszłość pozostałaby też niepewna; natomiast aleksandryjczycy, gdyby ich okręty odniosły zwycięstwo, wszystko mieliby w swoich rękach, a jeśliby zostali pobici, mogliby jednak nadal próbować szczęścia. Wydawało się to przykre i bolesne zarazem, że los całej kampanii, a także ocalenie wszystkiego wojska zależy od boju toczonego przez niewielką garstkę żołnierzy; jeśliby któryś z nich upadł na duchu i osłabł w męstwie, pozostali też musieliby ulec, gdyż nie mogliby walczyć nawet o samych siebie. Cezar częstokroć wyjaśniał w minionych dniach swoim żołnierzom to wszystko po to, by zdawali sobie sprawę z tego, że im powierzono ocalenie wszystkich. Każdy więc, kto odprowadzał swego współtowarzysza z namiotu, przyjaciela czy znajomego, zaklinał go, aby nie zawiódł oczekiwań jego i tych wszystkich, dzięki opinii których został wytypowany, by wziął udział w tej bitwie. Toteż nasi walczyli z takim zapałem, że aleksandryjczykom, chociaż to ludzie żłyci z morzem i obeznani z żeglarstwem, nie pomogła fachowa biegłość i umiejętność ani nie przydała się liczebna przewaga w statkach, ani też ich żołnierze, których jako najdzielniejszych wybrali spośród ogromnego mnóstwa, nie mogli naszym dorównać w męstwie. W bitwie tej nasi wzięli do niewoli jeden pięciorzędowiec i jeden dwurzędowiec razem z żołnierzami i wiosłarzami, trzy okręty zatopili, przy czym wszystkie nasze okręty pozostały bez uszczerbku. Reszta okrętów przeciwnika uciekła do znajdującego się w pobliżu miasta; tam aleksandryjczycy bronili się ze stanowisk na grobli i przyległych budynków i nie pozwalali naszym podejść bliżej.

17. Aby podobne zdarzenia nie mogły się więcej powtórzyć, Cezar postanowił za wszelką cenę opanować wyspę³⁶ oraz wiodącą do niej groblę. A ponieważ znaczna część jego robót fortyfikacyjnych w mieście została ukończona, był pewny, że będzie mógł jednocześnie uderzyć i na wyspę i na miasto. Po powzięciu tego planu wsadził na mniejsze statki i łodzie dziesięć kohort legionistów, ponadto wyborowych lekkobrojnych żołnierzy, a spośród jeźdźców gallickich tylko tych, których uznał za najodpowiedniejszych³⁷; w celu rozdzielenia nieprzyjacielskich sił zaatakował krytymi okrętami drugą część wyspy, obiecując wysokie nagrody temu, kto pierwszy zdobędzie wyspę. Obrońcy Faros wytrzymali to pierwsze natarcie naszych, walczyli bowiem równocześnie z dachów zabudowań, a także z orężem w ręku bronili brzegu, który z powodu stromizny nie był dla naszych łatwo dostępny, a z łodzi i pięciu okrętów wojennych bronili zręcznie i umiejętnie wąskiego przejścia. Ale gdy tylko garstka naszych, po rozpoznaniu terenu i wymacaniu brodów, stanęła na brzegu, a za nią podeszli inni i wspólnie zaatakowali na płaskim brzegu nieprzyjaciół, wszyscy farytanie rzucili się do ucieczki. Odpędzeni, poniechali obrony portu, przybili do brzegu i przy osiedlu szybko zeszli z okrętów na ląd, by bronić zabudowań.

18. Ale także za tymi umocnieniami nie mogli się dłużej utrzymać, chociaż ich zabudowania, jeśli już porównuje się małe z dużym, swoją konstrukcją były dość podobne do zabudowań Aleksandrii, a ich wysokie i połączone ze sobą wieże zastępowały mur obronny; tymczasem nasi przybyli tu, nie mając ze sobą ani drabin, ani faszyn, ani tego wszystkiego, co jest niezbędne podczas oblężenia. Lecz strach pozbawia ludzi rozumu oraz rozwagi, a także poraża ich członki; podobnie stało się wtedy. Ci spośród nieprzyjaciół, którym wydawało się, że mogą sprostać

naszym na gładkiej równinie, wpadli w panikę z powodu ucieczki swoich. A gdy kilku z nich zostało zabitych, nie mieli odwagi utrzymać swoich stanowisk w budynkach na 30 stóp wysokich i skakali z grobli do morza, a odległość ośmiuset kroków rzymskich do miasta usiłowali przebyć wplaw. Jednakże wielu z nich dostało się do niewoli lub zostało zabitych; ogółem liczba jeńców wyniosła sześć tysięcy³⁸.

19. Cezar zezwolił żołnierzom na grabież i kazał zburzyć zabudowania. Strażnicę przy moście znajdującym się bliżej Faros umocnił i osadził tam załogę³⁹. Farytanie podczas ucieczki most ten opuścili; drugiego mostu, węższego i znajdującego się bliżej miasta bronili aleksandryjczycy. Ale następnego dnia⁴⁰ Cezar w podobny sposób zaatakował i ten most, ponieważ widział, że zajęcie ich obu położy kres wszelkiemu wypływowi nieprzyjacielskich okrętów z portu oraz niespodziewanym zbójceckim wypadom. I wkrótce ciężkimi pociskami miotanymi z okrętów, a także chmarą strzał odrzucił i zapędził do miasta tych nieprzyjaciół, którzy jako załoga trzymali to stanowisko, a na ląd wysadził około trzech kohort, bo nie można było więcej z powodu ciasnoty w tym miejscu; pozostałe oddziały trzymały straż na okrętach. Następnie kazał umocnić most od strony nieprzyjaciela, a przestrzeń pod łukową konstrukcją przytrzymującą most, gdzie znajdował się przepust dla okrętów, wypełnił kamieniami i w ten sposób zatarasował. Po zakończeniu tych robót przy pierwszym moście żadna łódź nie mogła już tędy przepłynąć. Gdy zaś rozpoczęto roboty przy drugim moście, wtedy wszystkie siły aleksandryjczyków wypadły z miasta i zajęły pozycję na nieco szerszej przestrzeni na wprost umocnień mostu i jednocześnie nieprzyjaciele ustawili przy grobli statki, które zwykli byli wyprawiać popod mostami w celu podpalania naszych statków transportowych. Nasi walczyli z mostu i grobli; aleksandryjczycy atakowali most z wolnej przestrzeni, która rozciągała się na wprost niego, a z okrętów groblę.

20. Podczas gdy Cezar był zajęty tymi działaniami i dodawaniem otuchy żołnierzom, znaczna liczba wioślarzy oraz żołnierzy piechoty morskiej wypadła z naszych okrętów wojennych⁴¹ na groblę. Część z nich porwała chęć przyglądania się bitwie, część zaś — żądza walki. Przystąpili oni najpierw do odpędzenia nieprzyjacielskich statków od grobli kamieniami i pociskami z proc, i odnosiło się wrażenie, że gradem pocisków wiele zdziałałi. Ale gdy po stronie ich nieosłoniętego boku⁴² garstka aleksandryjczyków odważyła się zejść z okrętów, nasi, jak pojawili się tu bez znaków bojowych, bez szyku i bez zastanowienia, tak samo zaczęli na oślep uciekać ku swoim okrętom. Aleksandryjczycy ośmieleni ich ucieczką coraz liczniej wypadali z okrętów i w tym zamieszaniu z jeszcze większą zjadłością ścigali naszych. Jednocześnie ci z naszych, którzy pozostali na okrętach, zaczęli pośpiesznie wciągać trapy i odbijać od grobli, aby nieprzyjaciele nie mogli zająć okrętów. Nasi żołnierze z tych trzech kohort stojących na moście i na przedzie grobli, którzy musieli wytrzymywać od czoła grad pocisków, gdy usłyszeli za sobą zgiełk i zobaczyli ucieczkę swoich, przerazili się zaistniałą sytuacją. W obawie, by nie zostali od tyłu okrążeni i nie odcięto im dostępu do okrętów i w ogóle możliwości odwrotu, porzucili rozpoczęte na moście roboty fortyfikacyjne i w szalonym pędzie puścili się do okrętów. Część z nich dopadłszy najbliższych okrętów utonęła razem z nimi z powodu przeciążenia ich nadmiarem żołnierzy, inna część się zatrzymała, ale gdy się zastanawiała, co należy czynić, została przez aleksandryjczyków wybita; niektórym dopisało szczęście, gdyż dotarli do gotowych do odpłynięcia okrętów i uszli cało; nieliczni, uniósłszy nad sobą tarcze (dla ochrony przed pociskami) z desperacką siłą woli dopłynęli do najbliższych okrętów.

21. Cezar, jak długo to było możliwe, starał się przez dodawanie otuchy zatrzymać swoich przy moście i umocnieniu, ale sam też znajdował się w takim samym jak oni niebezpieczeństwie; gdy jednak spostrzegł, że wszyscy odступują, również wycofał się na swój statek. Podążający w ślad za nim tłum żołnierzy wtargnął na statek i wskutek tego nie można było nim ani manewrować, ani odbić od brzegu. Cezar przeczuwając, że może nastąpić to, do czego rzeczywiście doszło, zeskoczył ze statku i wplaw dotarł do stojących opodal⁴³ okrętów. Stąd słał na ratunek łodzie swoim walczącym w wodzie o życie żołnierzom i niektórym zdołał ocalić. Natomiast jego własny statek przeciążony masą żołnierzy razem z nimi zatonął. W bitwie tej Cezar stracił około czterystu legionistów i nieco więcej żołnierzy piechoty morskiej oraz wioślarzy⁴⁴.

Aleksandryjczycy wzmocnili strażnicę przy moście silnymi obwarowaniami i licznymi machinami miotającymi, usunęli z morza pod łukiem mostu wrzucone kamienie i potem swobodnie korzystali z tego przepustu dla wyprawiania swoich statków.

22. Żołnierze nasi byli do tego stopnia dalecy od popadania w przygnębienie z powodu tej porażki, że pełni zapału i podniecenia czynili znaczne postępy w zdobywaniu nieprzyjacielskich umocnień. W codziennych starciach, przy każdej nadarzającej się sposobności, gdy aleksandryjczycy rzucali się do ataku i dochodziło do walki wręcz, Cezar odnosił sukcesy dzięki najlepszym chęciom i żarliwemu zapałowi swoich żołnierzy⁴⁵; wszystkim znane słowa zachęty Cezara nie mogły już bardziej oddziaływać ani na ich wysiłek przy robotach fortyfikacyjnych, ani na ich żądze walki, gdyż raczej należało ich odstraszać i powstrzymywać od najbardziej ryzykownych starć, niż zachęcać do walki.

23. Aleksandryjczycy widzieli, że sukcesy dodają Rzymianom siłę, a porażki bodźca, a w tej wojnie — jak mogliśmy się domyślać — nie znali jakiejś trzeciej możliwości, dzięki której potrafiliby polepszyć swoje położenie. Wyprawili więc do Cezara posłów czy to nakłonieni przez przyjaciół króla⁴⁶, znajdujących się w obozie Cezara, czy też wskutek własnej, wcześniej podjętej decyzji zatwierdzonej przez króla za pośrednictwem potajemnych posłańców, z prośbą, aby uwolnił króla i pozwolił mu powrócić do swoich. Powiedzieli, że cały lud, przeniknięty odrazą do władzy królewskiej tymczasowo sprawowanej przez dziewczynę⁴⁷, a także niezwykle okrutnym panowaniem się Ganimedesa, jest gotów postępować tak, jak rozkaże król. Jeśli za sprawą króla uda się pozyskać zaufanie i przyjaźń Cezara, to żadne zagrożenie⁴⁸ nie odstraszy i nie powstrzyma ludności przed poddaniem się Cezarowi.

24. Chociaż Cezar dobrze poznał ten zdradziecki naród, który zawsze co innego ma na myśli, a co innego okazuje, to jednak uznał za celowe wyrazić zgodę na ich prośbę, ponieważ wierzył, że jeśli ich żądania odzwierciedlają w jakiś sposób ich nastroje, to uwolniony król dochowa mu wierności; jeśli natomiast — co bardziej odpowiadałoby charakterowi tego narodu — chcieli mieć króla jako wodza do prowadzenia wojny, to dla niego będzie zaszczytniej i godniej toczyć wojnę przeciw królowi niż przeciw zgrai przybłędów i zbiegłych niewolników. Wobec tego zaczął monitować króla, aby zatroszczył się o odziedziczone po ojcu królestwo, aby miał wzgląd na pełne chwały miasto rodzinne, odrażająco przez ruiny i zgliszcza zeszpecone, aby przede wszystkim przywołał do opamiętania swoich poddanych, a w następstwie tego ocalił ich, aby dochował wierności ludowi rzymskiemu oraz jemu samemu, ponieważ on tak bardzo mu zaufał, że posyła go do uzbrojonych wrogów Rzymu; następnie ujął swoją prawicą chłopca, niczym dorosłego⁴⁹, i zaczął się z nim żegnać. Ale król, wychowany według najbardziej obłudnych zasad, by nie odstawał przecież charakterem od swego ludu, począł — ze swej strony — z płaczem błagać Cezara, aby go nie odprawiał od siebie, nawet tron królewski nie jest dla niego tak miły, jak widok Cezara. Cezar, otarłszy łzy chłopca — sam nimi wzruszony — zapewnił go, że rychło będzie z nim razem, jeśli on rzeczywiście tak myśli, i odesłał go do swoich⁵⁰. Tymczasem król, jak gdyby z klatki wypuszczony na wolność, z takim zapałem przystąpił do działań wojennych przeciw Cezarowi, że łzy, które tak wylewał podczas pożegnalnej rozmowy były — jak się okazało — łzami radości. Wielu legatów, przyjaciół, centurionów i żołnierzy Cezara szczerze ubawiło się tym, że ów przewrotny chłopiec zdrwił z nadmiernej dobroci Cezara. Jak gdyby Cezar uczynił to rzeczywiście jedynie pod wpływem dobroci, a nie kierował się dalekowzrocznym planem!

25. Aleksandryjczycy spostrzegli, że po przybraniu sobie nowego wodza sami nie stali się silniejsi, a Rzymianie nie osłabli; w dodatku było im bardzo przykro, że ich żołnierze pozwalali sobie na drwiny z młodocianego wieku oraz braku powagi króla. Widząc bezowocność wszystkich swoich działań i wobec rozchodzących się pogłosek, że do Cezara nadciągają drogą lądową znaczne posiłki z Syrii i Cylicji — wiadomość o tym jeszcze nie dotarła do uszu Cezara — postanowili przechwycić transport żywności, który płynął morzem do naszych. W tym celu rozmieściwszy na czatach w dogodnych punktach nieopodal Kanopus⁵¹ statki gotowe do wyjścia w morze, zastawili zasadzkę na nasze okręty z dostawą. Gdy Cezar otrzymał o tym wiadomość,

kazał przygotować i uzbroić całą swoją flotę, a na jej czele postawił Tyberiusza Nerona⁵². W składzie tej floty popłynęły okręty rodyjskie, a z nimi Eufranor, bez którego nigdy nie odbyła się żadna bitwa morska i każda została szczęśliwie rozegrana. Ale los, który lubi sobie niekiedy zachować na trudniejsze do zniesienia chwile tych, których zazwyczaj wyróżniał licznymi dowodami łaski, teraz właśnie, jako ten odmieniony w porównaniu z dawniejszymi czasami, zaczął prześladować Eufranora. Kiedy nasze okręty popłynęły pod Kanopus i obie floty, ustawione w szyku bojowym, starły się, Eufranor, zgodnie ze swoim wyczajem, pierwszy nawiązał bitwę nieprzyjacielski czterorzędowiec przedziurawił i zatopił. Ale gdy za daleko popłynął w ślad za ajbliższym okrętem nieprzyjacielskim, podczas gdy pozostałe okręty Cezara zbyt wolno posuwały się za Eufranorem, został okrążony przez aleksandryczyków. Nikt z naszych nie pośpieszył mu z pomocą czy to dlatego, że wszystkim zdawało się, że z jego dzielnością i szczęściem wojennym sam sobie da radę, czy to dlatego, że sami obawiali się o siebie. I tak oto ten, który jako jedyny spośród wszystkich w tej bitwie znakomicie się sprawił, sam zginął razem ze swoim zwycięskim czterorzędowcem⁵³.

26 Jeszcze na początku wojny aleksandryjskiej Cezar wysłał Mitrydatesa Pergameńskiego⁵⁴ do Syrii i Cylicji w celu sprowadzenia posiłków. Był to człowiek znakomitego pochodzenia, u siebie w ojczyźnie znany z doświadczenia wojennego i męstwa, z Cezarem zaprzyjaźniony i cieszący się jego zaufaniem i szacunkiem. Dzięki jak najlepszej woli tamtejszych miast, a także dzięki własnej energii szybko zgromadził wielkie siły i prawie w tym czasie, drogą lądową łączącą Egipt z Syrią, nadciągnął z nimi pod Peluzjum⁵⁵. Miasto owo, obsadzone silną załogą przez Achillasa — ze względu na dogodne warunki terenowe uważa się bowiem, że cały Egipt zabezpieczają, jak gdyby ryglami, od strony morza wyspa Faros, a od lądu Peluzjum — Mitrydates niespodziewanie okrążył wielkimi wojskami, po zaciętych walkach z liczną załogą, tego samego dnia⁵⁶, w którym przybył, zarówno dzięki liczebności swego wojska — gdyż na miejsce rannych i wyczerpanych mógł posyłać świeże siły — jako też dzięki uporczywemu i wytrwałemu obleganiu, zdobył i osadził tam swoją załogę. Stąd, po pomyślnie stoczonej bitwie, pośpieszył ku Aleksandrii do Cezara. Dzięki autorytetowi, jaki zazwyczaj towarzyszy zwycięzcy, uśmierzył i doprowadził do przyjacielskich stosunków z Cezarem ludność wszystkich tych rejonów, przez które się posuwał⁵⁷.

27 Niedaleko od Aleksandrii rozciąga się bardzo znana w tych okolicach kraina, zwana Deltą⁵⁸; nazwę tę otrzymała od kształtu greckiej litery, na pewnym bowiem odcinku rzeka Nil rozwidła się na dwa koryta i, tworząc między nimi stopniowo rozszerzający się obszar, wpada do morza w bardzo odległych od siebie na wybrzeżu miejscach. Gdy król się dowiedział, że Mitrydates zbliża się do rejonu u nasady rozwidlenia Nilu, a zdawał sobie sprawę, że będzie on musiał przepłynąć się przez rzekę, wysłał przeciw niemu znaczne siły, którymi — jak sądził — będzie mógł Mitrydatesa albo pokonać i zniszczyć, albo na pewno zatrzymać. Choć pragnął bardzo pokonać Mitrydatesa, to jednak uznał za wystarczające, jeśli go od Cezara odetnie i zatrzyma. Pierwsze oddziały królewskie, które miały możliwość przekroczyć w Delcie rzekę i zabiec drogę Mitrydatesowi, przystąpiły pośpiesznie do bitwy, aby pozbawić uczestnictwa w zwycięstwie oddziały posuwające się w ślad za nimi. Mitrydates, dzięki swej roztropności oraz dzięki brakowi rozwagi u aleksandryczyków, wytrzymał ich natarcie w obozie obwarowanym z wielkim znawstwem, wedle naszego sposobu; ale gdy spostrzegł, że przeciwnicy podchodzą do obwarowań nieostrożnie i zuchwale, zarządził wypad ze wszystkich bram i zabił wielką ich liczbę. I gdyby reszta nieprzyjaciół nie zdołała się ukryć dzięki znajomości tych stron, a częściowo nie wycofała się na statki, na których wszyscy przepłynęli rzekę, zostaliby doszczętnie wytepieni. Skoro jednak ochłonęli trochę z tego przerażenia, a podążające za nimi oddziały do nich dołączyły, poczęli ponownie atakować Mitrydatesa.

28 Mitrydates wyprawił do Cezara gońca, który przekazał mu wiadomości o tych wydarzeniach. Również król dowiedział się o tym wszystkim od swoich. Tak więc niemal jednocześnie król wyruszył, aby uderzyć na Mitrydatesa, Cezar zaś, aby się z nim połączyć⁵⁹. Król posłużył się krótszą trasą po Nilu, na którym miał wielką i gotową do walki flotę. Cezar nie

chciał korzystać z tej samej drogi wodnej, by nie doszło na rzece do starcia między okrętami, lecz popłynął okrężnie morzem, o którym — jak to już podaliśmy⁶⁰ — powiada się, że stanowi część Afryki; a jednak z siłami króla zetknął się wcześniej, zanim ten zdołał uderzyć na Mitrydatesa i dzięki temu Cezar połączył się ze zwycięskim Mitrydatesem i jego nienaruszonym wojskiem. Król zajął ze swym wojskiem pozycje z natury obronne, ponieważ znajdowały się wysoko ponad rozciągającą się na wszystkie strony równiną; poza tym pozycje te były z trzech stron osłonięte różnego rodzaju naturalnymi umocnieniami: z jednej strony przylegały do rzeki Nilu, z drugiej prowadziły po bardzo wysokim wzgórzu, stanowiącym równocześnie część obozu, z trzeciej — otaczały je bagna.

29 Między obozem a trasą przemarszu Cezara przepływała wąska, o wysokich brzegach rzeka, której wody wlewały się do Nilu, oddalona od obozu królewskiego około siedmiu tysięcy rzymskich kroków. Gdy król się dowiedział, że Cezar nadciąga tą drogą, wysłał nad tę rzekę całą konnicę i doborowych, gotowych do walki lekkozbrojnych piechurów, aby uniemożliwić Cezarowi przeprawę i rozpocząć z jej brzegów nierówną dla naszych walkę z daleka — męstwo bowiem nie miało tu żadnych widoków na sukces, tchórzostwo zaś nie potrzebowało niczego się obawiać. Tego rodzaju taktyka wzmogła rozgoryczenie naszych żołnierzy i jeźdźców, zwłaszcza że już tak długo walczyli z aleksandryjczykami w nierozstrzygniętym dla obu stron boju. I oto w tym samym czasie grupa jeźdźców germańskich⁶¹, rozproszona w poszukiwaniu brodów na rzece, przepравиła się w miejscach, gdzie brzegi były niższe, a legioniści ścięli drzewa, które swoją długością dosięgały obydwu brzegów, przerzucili je przez rzekę, pośpiesznie przysypali i rzekę przekroczyli. Natarcie ich tak dalece przeraziło nieprzyjaciół, że całą nadzieję na ocalenie widzieli w ucieczce; ale na próżno — tylko garstce udało się podczas tej ucieczki zbiec do króla, a całe mnóstwo pozostałych nasi prawie do szczętu wybili.

30 Po tym wspaniałym sukcesie zwycięski Cezar ruszył na obóz króla⁶², ponieważ sądził, że jego niespodziane pojawienie się wywoła ogromne przerażenie wśród aleksandryjczyków. Ale gdy spostrzegł, że obóz jest opasany mocnym wałem i broni go jego naturalne usytuowanie, a w dodatku ujrzał na wale zwartą masę zbrojnych, nie chciał, by jego żołnierze wymęczeni marszem i walką przystępowali do ataku na obóz. Zatem w niewielkiej odległości od nieprzyjaciela rozłożył się obozem. Następnego dnia⁶³ zaatakował strażnicę, którą król obwarował w sąsiedniej wsi nieopodal swego obozu i dla utrzymania jej w swych rękach połączył ją szanćami z umocnieniami swego obozu. Cezar zdobył ją wszystkimi swoimi siłami nie dlatego, by sądził, że trudno byłoby ją zająć mniejszą liczbą żołnierzy, ale dlatego, aby po napędzeniu tym sukcesem strachu aleksandryjczykom, natychmiast uderzyć na obóz króla. Tak więc nasi żołnierze w tym samym tempie, w jakim ścigali uciekających ze strażnicy do obozu aleksandryjczyków, podbiegli do obozowych obwarowań i już z daleka rozpoczęli bardzo zaciepły bój. Nasi mieli możliwość uderzenia z dwu stron: z jednej, gdzie — jak wskazałem⁶⁴ — był wolny dostęp do obozu, i z drugiej, gdzie znajdowała się niewielka przestrzeń między obozem a rzeką Nilem. Tej strony, do której był najłatwiejszy dostęp, broniły najlepsze siły aleksandryjczyków; największe sukcesy w odpieraniu naszych i zadawaniu nam strat w rannych mieli ci z nieprzyjaciół, którzy walczyli od strony Nilu, nasi znajdowali się tu bowiem pod ostrzałem z dwu przeciwległych stron, ponieważ byli ostrzeliwani od przodu z obwarowań obozowych oraz od tyłu z rzeki, na której stały liczne statki nieprzyjacielskie obsadzone procarzami i łucznikami.

31 Cezar widział, że jego żołnierze mężniej walczyć już nie mogą, a mimo to robią niewielkie postępy z powodu trudności terenowych. Ale oto zauważył, że aleksandryjczycy opuścili najwyższą część obozu, która z samej natury była obronna i zbiegli na dół do tego miejsca, gdzie toczyła się bitwa, częściowo z chęci wzięcia udziału w walce, a częściowo dla przypatrywania się. Wydał więc rozkaz trzem kohortom, by obeszły obóz i uderzyły na tę najwyższą jego część. Na ich czele postawił Karfulenusa⁶⁵, wyróżniającego się męstwem i doświadczeniem wojennym. Gdy nasi dotarli do celu i wszczęli zażarty bój z niewielką garstką obrońców tego umocnienia, aleksandryjczycy, wystraszeni wrzawą i walką z dwu przeciwległych stron, zaczęli w popłochu biegać po całym obozie. Ich popłoch do tego stopnia podniecił zapal bojowy naszych, że niemal

jednocześnie ze wszystkich stron wdarli się do obozu i jego najwyżej usytuowaną część pierwsi zajęli żołnierze Karfulenusy; a gdy zbiegali stamtąd, zabili w obozie mnóstwo nieprzyjaciół. Wielu aleksandryjczyków uciekając przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, skakało tłumnie z wału na tę stronę, która przylegała do rzeki. Gdy pierwsi z nich, wskutek upadku z tak wysoka, pozabijali się już w rowie umocnień, pozostali mieli łatwiejszą ucieczkę po ich ciałach. Wiadomo, że król uciekł z obozu i dostał się na jakiś statek, ale zginął⁶⁶ razem z tonącym statkiem przeciętym masą tych uciekinierów, którzy usiłowali dopłynąć do najbliższych znajdujących się statków.

32 Po tym radosnym i niespodziewanie szybkim sukcesie Cezar, pewny siebie z powodu wielkiego zwycięstwa, podążył z jeźdźcami najkrótszą drogą lądową do Aleksandrii i jako zwycięzca wkroczył przez tę część miasta, która była w rękach nieprzyjaciół. I nie pomylił się wcale w swoich przypuszczeniach, że nieprzyjaciele, gdy tylko usłyszą o tej zwycięskiej bitwie, nie będą już myśleć o dalszym prowadzeniu wojny. Po przybyciu na miejsce zebrał plon godny jego męstwa i wielkości ducha, cała bowiem rzesza mieszczan złożyła broń, opuściła umocnienia i odziana w takie szaty, w jakich błagalnicy zwykli dopraszać się łaski swoich panów, wyszła na spotkanie Cezarowi niosąc przed sobą wszelkiego rodzaju przedmioty kultowe, których świętością prześlągiwano urażone i zagniewane serca królów, i mu się poddała. Cezar pocieszył ich i przyjął pod swoją opiekę, a następnie przez nieprzyjacielskie umocnienia wkroczył do swojej części miasta wśród objawów ogromnej radości ze strony jego żołnierzy; cieszyli się oni nie tylko z tak pomyślnego przebiegu wojny oraz bitwy, ale także z jego jakże szczęśliwego powrotu⁶⁷.

33 Kiedy Cezar zawładnął Aleksandrią i Egiptem, jako królów ustanowił te osoby, które wyznaczył w testamencie⁶⁸ Ptolemeusz⁶⁹, zaklinając w nim lud rzymski, aby nikomu nie pozwolił zmienić jego ostatniej woli. Ponieważ sprawujący władzę królewską starszy z chłopców zaginął⁷⁰, Cezar przekazał tron królewski młodszemu z chłopców oraz starszej z dwu córek, Kleopatrze⁷¹, która dochowała Cezarowi wierności i pozostawała pod jego opieką; młodszą Arsynę⁷², w której imieniu — jak podaliśmy⁷³ — tak niegodziwie rządził przez długi czas Ganimedes, postanowił z terytorium królestwa usunąć, aby pod wpływem skłonnych do buntu ludzi nie wynikły znowu świeże zatargi, zanim zdoła okrzepnąć z upływem czasu władza tych dwojga królów. Ze sobą zabrał VI legion weteranów, resztę wojska⁷⁴ pozostawił w Aleksandrii, aby mogła wzmocnić się władza obojga królów, którzy nie zdołali zyskać ani przywiązania swoich poddanych, ponieważ dochowali wierności Cezarowi, ani też ugruntowanej przez czas powagi, ponieważ dopiero przed kilkoma dniami zostali osadzeni na tronie. Jednocześnie był zdania, że autorytet naszego państwa oraz dobro publiczne wymagają tego, aby ci oboje królowie, jeśli wytrwają w wierności, mieli dzięki naszej załodze zapewnione bezpieczeństwo, jeśli zaś okazaliby się niewdzięcznikami, to przez tę naszą załogę zostaną utrzymani w ryzach. Po takim uprządkowaniu i załatwieniu wszystkich spraw sam wyruszył do Syrii⁷⁵.

Działania wojenne na Wschodzie (grudzień 48 r.)

34 Podczas tych wydarzeń w Egipcie, do Domicjusza Kalwinusa⁷⁶, któremu Cezar powierzył zarząd nad Azją i sąsiednimi prowincjami⁷⁷, przybył król Dejotarus⁷⁸ z prośbą, aby zabronił Farnacesowi⁷⁹ zagarniać i pustoszyć Armenię Mniejszą⁸⁰, będącą jego królestwem oraz Kappadocję⁸¹ — królestwo Ariobarzanesa⁸², jeżeli nie zostaną uwolnieni od tej plagi, to nie będą mogli spełnić jego poleceń, a także wypłacić przyobiecanych Cezarowi pieniędzy. Domicjusz nie tylko uważał, że pieniądze są niezbędne na pokrycie wydatków związanych z wojną, ale był też zdania, że byłoby to obelgą dla ludu rzymskiego i dla zwycięskiego Gajusza Cezara, a także ujmą dla niego osobiście, by królestwa sprzymierzeńców i przyjaciół okupował cudzoziemski król. Natychmiast wyprawił posłów do Farnacesa z żądaniem, aby odstąpił od Armenii i Kappadocji i nie wystawiał na próbę uprawnień oraz majestatu ludu rzymskiego zaabsorbowanego wojną domową. Uznawszy, że to oświadczenie będzie miało większą moc, jeśli sam podejdzie bliżej tych krain, udał się⁸³ do swoich legionów i poprowadził jeden z trzech, XXXVI, ze sobą, a do Egiptu posłał dwa

Cesarowi, zgodnie z jego pisemnym życzeniem⁸⁴; jeden z nich⁸⁵ nie zdążył na czas walk o Aleksandrię, ponieważ został wyprawiony drogą lądową przez Syrię. Gnejusz Domicjusz dołączył do XXXVI legionu dwa legiony od Dejotarusa, które ten już wiele lat temu wystawił i na rzymski sposób uzbroił i wyszkolił, a także wziął od niego pięciuset⁸⁶ jeźdźców i tylu też od Ariobarzanesa. Do kwestora Gajusza Pletoriusza wysłał Publiusza Sestiusza, aby przyprowadził legion wystawiony w Poncie z pośpiesznie pozbieranych żołnierzy, a Kwintusa Patysjusza wyprawił do Cylicji, by sprowadził oddziały posiłkowe. Wszystkie te wojska z rozkazu Domicjusza szybko zeszyły się w Komanach⁸⁷.

35 W tym czasie posłowie przynieśli odpowiedź od Farnacesa — Kappadocję opuścił, ale Armenię Mniejszą, którą powinien był otrzymać jako dziedzictwo po ojcu, wziął w swoje posiadanie. W ostateczności sprawę tego królestwa zachował jako otwartą dla Cezara, gotów jest bowiem uczynić to, co on postanowi. Domicjusz zorientował się, że Farnaces ustąpił z Kappadocji nie z dobrej woli, ale z konieczności, ponieważ łatwiej mógł bronić sąsiadującej z jego królestwem Armenii niż odległej Kappadocji, a ponadto był przekonany, że Domicjusz nadciągnie ze wszystkimi trzema legionami, ale gdy dowiedział się, że dwa z nich zostały wysłane do Cezara, z jeszcze większą zuchwałością zaczął umacniać się w Armenii. Wówczas Domicjusz jął się stanowczo domagać, aby ustąpił również i z tego królestwa; nie ma bowiem pod względem prawnym różnicy między Kappadocją a Armenią i Farnaces niesłusznie domaga się, aby sprawa ta, jako otwarta, została odłożona do przybycia Cezara; sprawa ta byłaby otwarta tylko wtedy, gdyby pozostała taka, jaka była. Udzieliwszy takiej odpowiedzi, Domicjusz ruszył⁸⁸ do Armenii z tymi siłami, o których napisałem⁸⁹, i postanowił posuwać się górzystym terenem, albowiem od Pontu aż do Koman ciągnie się wyniosły, pokryty lasami łańcuch górski, sięga do Armenii Mniejszej i tworzy granicę między Kappadocją a Armenią; niewątpliwą dogodność tej marszruty widział w tym, że w górzystym terenie nie mógł zdarzyć się jakiś niespodziewany atak nieprzyjacielski, a oprócz tego rozciągająca się u podnóża tego górskiego łańcucha Kappadocją mogła dostarczyć obfitych zapasów żywności.

36 Tymczasem Farnaces wyprawiał liczne poselstwa do Domicjusza, które próbowały prowadzić rokowania w sprawie pokoju i przynosiły Domicjuszowi dary od króla. Domicjusz wszystkie konsekwentnie odrzucał i odpowiadał posłom, że dla niego najważniejszą sprawą jest przywrócenie godności ludowi rzymskiemu oraz królestw jego sprzymierzeńcom. Po długim i nieprzerwanym marszu Domicjusz dotarł do Nikopolis⁹⁰ w Armenii Mniejszej. Miasto owo rozciąga się na równinie, ale z dwu przeciwległych stron zamykają je wysokie góry znacznie od niego oddalone. W odległości około siedmiu tysięcy kroków rzymskich od Nikopolis Domicjusz rozbił obóz. Ponieważ z tego obozu prowadziła do miasta droga przez wąski i trudny do przebycia wąwóz, Farnaces rozmieścił w zasadzce doborowych piechurów i prawie wszystkich jeźdźców, kazał też rozpuścić w tym wąwozie wielką ilość bydła, a wieśniacy i mieszcianie mieli kręcić się po tej okolicy; było to po to, aby Domicjusz nie podejrzewał żadnej zasadzki, bo jeśli przejdzie ten wąwóz jako przyjaciel, to zauważy tylko, że na polach roi się od bydła i ludzi, tak jak to bywa przy nadejściu przyjaciół; jeśli jednak wkroczy jako wróg w nieprzyjacielskie granice, jego żołnierze rozbiegną się na grabież i wtedy zostaną w rozproszeniu wybici.

37 Chociaż Farnaces wydał takie zarządzenie, to jednak wcale nie zaprzestał wyprawiać posłów do Domicjusza w sprawie pokoju i przyjaźni, ponieważ wierzył, że takim postępowaniem uda mu się łatwiej go oszukać. Ale wprost przeciwnie, dla Domicjusza nadzieja na pokój stała się pretekstem do pozostania w tym obozie. Tak więc Farnaces stracił na najbliższy okres sposobność do zaskoczenia Domicjusza i w obawie, by nie wyszła na jaw jego próba zastawienia zasadzki, ściągnął swoich do obozu. W związku z tym Domicjusz podszedł następnego dnia bliżej Nikopolis i nieopodal miasta zatoczył obóz. Podczas gdy nasi byli zajęci obwarowywaniem obozu, Farnaces ustawił szereg bojowy według swego własnego systemu. Front bowiem tworzył zwykły, prosty szereg bojowy, którego skrzydła były wzmocnione trzema rzędami oddziałów rezerwowych; dokładnie tak samo w prostych szeregach były ustawione oddziały rezerwowe na tyłach centrum, oddzielone od skrzydeł z prawej strony i lewej dwiema lukami. Domicjusz ustawił część wojska w szyku bojowym przed wałem i ukończył rozpoczęte obwarowywanie obozu.

38 W najbliższą noc Farnaces przechwycił gońców z pismami do Domicjusza o wydarzeniach w Aleksandrii. Dowiedział się z nich, że Cezar znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie i domaga się od Domicjusza, aby jak najrychlej wysłał mu posiłki, a sam przez Syrię ruszył ku Aleksandrii. Farnaces, dowiedziawszy się o tym, uznał za zwycięstwo już samą możliwość gry na zwłokę, gdyż domyślał się, że Domicjusz musi szybko odejść. W związku z tym poprowadził od miasta tam, gdzie jego zdaniem znajdował się teren dla naszych najłatwiej dostępny i najbardziej dogodny do stoczenia bitwy, dwa głębokie na cztery stopy rowy w niezbyt wielkiej od siebie odległości, aż do tego miejsca, od którego postanowił nie wysuwać dalej swego szyku bojowego. Pomędzy takimi dwoma rowami zawsze ustawiał szyk bojowy, całą zaś konnicę rozmieszczał na skrzydłach poza rowem; i tylko taki mógł być z niej pożytek, że liczebnością przewyższała naszą konnicę.

39 Domicjusz był jednak bardziej zaniepokojony niebezpieczną sytuacją Cezara niż swoją własną, a ponieważ nie liczył na to, że uda mu się bez przeszkód wycofać w wypadku, gdyby teraz zaczął zabiegać o warunki, które poprzednio odrzucił, lub gdyby odszedł bez powodu, więc wyprowadził wojsko w szyku bojowym z tego obozu leżącego bliżej miasta; legion XXXVI ustawił na prawym skrzydle, legion Pontyjski na lewym, legiony Dejotarusa skierował do środka szyku, pozostawił im jednakże wąski odcinek linii frontowej, resztę kohort rozmieścił w rezerwie. W taki sposób ustawione po obu stronach szyki bojowe przystąpiły do walki⁹¹.

40 Na dany jednocześnie z obu stron sygnał ruszono do natarcia. Bitwa toczyła się zawzięcie i ze zmiennym szczęściem. Kiedy bowiem XXXVI legion uderzył na królewską konnicę poza rowem, tak pomyślnie walczył, że podszedł pod mury miasta, przekroczył rów i zaatakował nieprzyjaciół od tyłu. Natomiast legion Pontyjski na drugim skrzydle nieco się cofnął przed nieprzyjacielem, jednak mimo to usiłował obejść i przekroczyć rów, aby uderzyć na odsłonięty bok nieprzyjaciela, ale już podczas samego przekraczania rowu został zasypany gradem pocisków i zniszczony. Legiony Dejotarusa zaś z trudem wytrzymały pierwsze uderzenie nieprzyjacielskie. W wyniku tego zwycięskie siły królewskie swoim prawym skrzydłem i środkiem szyku zwróciły się przeciw XXXVI legionowi. Ten jednakże mężnie stawił czoło uderzeniu zwycięzców, a nawet, mimo okrążenia przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, walczył z nadzwyczajną przytomnością umysłu i w kolistym szyku wycofał się do podnóży gór; Farnaces, ze względu na niedogodne warunki terenowe, nie chciał go tam ścigać. Tak więc po całkowitym niemal wygubieniu legionu Pontyjskiego, zagładzie znacznej części żołnierzy Dejotarusa, legion XXXVI utraciłszy nie więcej niż dwustu pięćdziesięciu żołnierzy, przedostał się na góryste tereny. W bitwie tej poległo kilku znakomych i wspaniałych żołnierzy, sami ekwicy rzymscy. Domicjusz po doznaniu tej klęski zebrał jednak resztki rozproszonego wojska i bezpiecznymi drogami przez Kappadocję wycofał się do Azji.

41 Farnaces, rozzuchwalony sukcesem oraz mając nadzieję, że Cezara spotka to, czego mu życzył, z pomocą wszystkich swych wojsk zajął Pont⁹² i tam, jako zwycięzca i wyjątkowo okrutny tyran, zapragnął dla siebie zdobyć pozycję nie mniej wysoką, niż osiągnął jego ojciec, ale ze szczęśliwszym kresem życia⁹³. Zagarnął wiele miast, zagrabił mienie obywateli rzymskich i pontyjskich, a tym, którzy wyróżniali się młodością i urodą, wymierzył karę⁹⁴ okrutniejszą niż śmierć. Po zagarnięciu Pontu chełpił się, że odebrał należne mu w dziedzictwie po ojcu królestwo, bez przeszkód z czyjejkolwiek strony.

Działania wojenne w Illirii (listopad 48 r. - styczeń 47 r.)

42 W tym samym mniej więcej czasie nasi ponieśli klęskę w Illirii; prowincję tę utrzymywali oni w ciągu minionych miesięcy pod względem militarnym nie tylko bez ujmy, ale nawet chwalebnie. Tam bowiem został wysłany latem⁹⁵ z dwoma legionami kwestor Cezara Kwintus Kornificjusz w randze propretora⁹⁶ i chociaż dla wyżywienia dwóch legionów prowincja ta była zbyt uboga, bo wyczerpały ją wojny z sąsiadami oraz wewnętrzne spory⁹⁷, to jednak on ją odzy-

skął i obronił swoją przezornością i czujnością, ponieważ bardzo dbał o to, aby nigdzie za daleko i bez rozwagi się nie zapuszczać. Zdobył liczne warownie, których dogodnie położenie — znajdowały się na wzniesieniach — kusilo ich załogi do wypadów na niziny w celach wojennych, i wydał je swoim żołnierzom na łup, który choć skromny, to jednak przy tak beznadziejnym stanie gospodarczym prowincji był miły, zwłaszcza że dzięki męstwu zdobyty. Ponadto, gdy Oktawiusz⁹⁸ w ucieczce po farsalskiej klęsce Pompejusza skierował się wraz z wielką flotą ku illiryjskim wybrzeżom, Kornificjusz wspólnie z nielicznymi okrętami Jadertynów⁹⁹, którzy zawsze dochowywali szczególnej wierności Rzeczypospolitej, rozproszył okręty Oktawiusza i zawładnął nimi, tak że po przyłączeniu okrętów zdobywczych do okrętów sojuszniczych mógł walczyć nawet na morzu. Gdy w bardzo odległej stronie świata zwycięski Cezar znajdował się w pościgu za Gnejuszem Pompejuszem, otrzymał wiadomości, że liczni jego przeciwnicy, zgromadziwszy resztki niedobitków, ruszyli do Illirii, sąsiadującej z Macedonią. Wysłał więc do Gabiniusza¹⁰⁰ rozkaz na piśmie, aby z niedawno sformowanymi legionami rekrutów udał się do Illirii, połączył swoje siły zbrojne z siłami Kwintusa Kornificjusza i obronił prowincję, jeśli będzie jej zagrażało jakieś niebezpieczeństwo; gdyby można było zapewnić bezpieczeństwo prowincji niewielkimi siłami, niech doprowadzi legiony do Macedonii. Liczył się bowiem z tym, że dopóki żyje Gnejusz Pompejusz, cały ten kraj na nowo podejmie działania wojenne.

43 Gdy Gabiniusz przybył¹⁰¹ do Illirii zimą w okresie złej pogody, albo liczył na to, że prowincja ta jest bogatsza, albo za wiele obiecywał sobie po wojennym szczęściu zwycięskiego Cezara, albo zanadto ufał własnemu męstwu i doświadczeniu wojennemu, które miał możliwość niejednokrotnie sprawdzić w działaniach wojennych, przeprowadzając pod własną komendą i dowództwem poważne i pomyślnie zakończone kampanie¹⁰², okazało się, że nie mógł ani znaleźć oparcia w zasobach tej częściowo zdewastowanej, częściowo nielojalnej prowincji, ani nie mógł dowieźć zaopatrzenia statkami drogą morską, gdyż ze względu na sztormową pogodę trzeba było przerwać żeglugę, został więc zmuszony tymi tak poważnymi trudnościami do prowadzenia działań wojennych nie tak, jak chciał, ale jak musiał. Kiedy więc z powodu niedostatków w zaopatrzeniu przychodziło mu w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych zdobywać warownie lub miasta, często ponosił porażki i w następstwie tego barbarzyńcy tak dalece nim pogardzali, że narzucili mu walkę w szyku marszowym, kiedy wycofywał się do nadmorskiego miasta Salony¹⁰³ zamieszkanego przez nader walecznych i wiernych obywateli rzymskich. Stracił w tej walce¹⁰⁴ ponad dwa tysiące żołnierzy, trzydziestu ośmiu centurionów i czterech trybunów wojskowych, z resztą wojska zdołał dotrzeć do Salony i tam, wyczerpany skrajnymi niedostatkami, po kilku miesiącach zmarł złożony chorobą. Jego klęski za życia oraz niespodziewana śmierć wzbudziły w Oktawiuszu wielką nadzieję na zagarnięcie tej prowincji; ale los, od którego bardzo wiele zależy podczas wojny, a do tego przezorność Kornificjusza oraz męstwo Watyniusza nie pozwoliły Oktawiuszowi wyzyskać jego dogodnej sytuacji militarnej.

44 Watyniusz, który przebywał w Brundyzjum¹⁰⁵, dowiedział się o wydarzeniach w Illirii; Kornificjusz wzywał go częstymi pismami, by szedł na pomoc tej prowincji. Jednocześnie doszło do jego uszu, że Marek Oktawiusz pozawierał układy z barbarzyńcami i w wielu miejscach oblega nasze garnizony osobiście z pomocą floty, a także z pomocą nieprzyjacielskich oddziałów pieszych. Chociaż Watyniusz był poważnie chory i osłabiony organizm nie dorównywał zapalowi ducha, to jednak siłą woli przewyciężył fizyczne niedomagania oraz utrudnienia spowodowane zimową porą i pośpiesznymi przygotowawcami. Ponieważ sam miał w porcie niewiele okrętów, zwrócił się pisemnie do Kwintusa Kalenusa¹⁰⁶ w Achai, aby posłał mu flotę. Ciągnęło się to wszystko zbyt długo, a tymczasem zagrożenie naszych, którzy z trudem przeciwstawiali się naporowi Oktawiusza, zmuszało do szybkich decyzji; kazał więc nałożyć ostrogi pośpiesznym statkom, których było dość dużo, choć rozmiarami niezbyt nadawały się do walki. Po dołączeniu ich do okrętów wojennych, przez co uzyskał liczne powiększenie floty, obsadził je wysłużonymi żołnierzami, jakich miał wielu ze wszystkich legionów, a którzy w czasie przeprawy wojska przez Cezara do Grecji pozostali jako chorzy w Brundyzjum, i wyruszył do Illirii¹⁰⁷. Spośród nadmorskich miast, tych, które zdradziły i poddały się Oktawiuszowi, część odbił, a część, jeśli z uporem trwały przy swojej decyzji dochowania wierności Oktawiuszowi, omijał i niczym

się nie wiązał ani nigdzie się nie zatrzymywał, ale starał się jak najszybciej dopaść samego Oktawiusza. Kiedy Oktawiusz od lądu i od morza oblegał Epidaurus¹⁰⁸, gdzie stała nasza załoga, Kalenus swoim pojawieniem się zmusił go do przerwania oblężenia i w ten sposób uratował naszą załogę.

45 Gdy Oktawiusz dowiedział się, że flota Watyniusza składa się w znacznej części z pospiesznych statków wiosłowych, pewny swojej floty zatrzymał się koło wyspy Taurydy¹⁰⁹; w tym kierunku płynął ścigający go Watyniusz, nie dlatego by wiedział, że Oktawiusz tam się zatrzymał, ale wychodził z założenia, że należy go ścigać w miarę, jak on się posuwa do przodu. Kiedy Watyniusz prawie zbliżał się do Taurydy ze swoimi rozproszonymi przez burzliwą pogodę okrętami, nagle dostrzegł płynący na niego z naprzeciwka okręt ze spuszczoneymi do połowy masztu rejami¹¹⁰, obsadzony zbrojną załogą. Gdy go tylko zauważył, kazał natychmiast podciągnąć żagle, opuścić reje, żołnierzom chwycić za broń i, podniósłszy w górę sygnałową flagę bojową¹¹¹, dał znak, aby najbliższe płynące za nim okręty zrobiły to samo. Znienacka zaskoczeni watynianie sposobili się do starcia, a gotowe do walki okręty Oktawiusza jeden po drugim wypływały z portu. Obie strony ustawiły się w szyku bojowym, przy czym Oktawianie górowali wzorowym regulaminowo porządkiem, watynianie natomiast zapałem do boju.

46 Ponieważ Watyniusz widział, że nie dorównuje nieprzyjacielowi ani wielkością statków, ani ich liczebnością, postanowił rozstrzygnięcie bitwy zdać na łaskę losu. Dlatego też pierwszy ruszył do ataku swoim pięciorzędowcem na czterorzędowca samego Oktawiusza. Kiedy Oktawiusz z bardzo wielką odwagą i szybkością ruszył przeciw niemu na wiosłach, okręty ich zderzyły się dziobami tak gwałtownie, że okręt Oktawiusza złamał dziób i nadział się drewnianym kadłubem na dziób okrętu Watyniusza. Bitwa toczyła się zajadłe także w innych miejscach, ale najbardziej zawzięcie ścierano się w pobliżu obu wodzów, ponieważ każdy starał się nieść pomoc swojemu wodzowi, wskutek tego na niewielkiej przestrzeni morza rozgorzała zażarta walka wręcz. Im częściej nadarzała się sposobność walczenia na sprzężonych ze sobą okrętach, tym bardziej brali górę watynianie; nie wahali się oni przeskakiwać z podziwu godnym męstwem ze swoich okrętów na okręty wroga i tu, w jednakowych warunkach, dalece przewyższając nieprzyjaciela dzielnością zwyciężali. Czterorzędowca samego Oktawiusza poszedł na dno, nadto nasi zagarnęli wiele okrętów, a wiele przedziurawionych ostrogami zatoneło; żołnierze piechoty morskiej Oktawiusza częściowo zostali wybici na okrętach, częściowo zginęli w morzu. Sam Oktawiusz zdołał dostać się na łódź, a kiedy zbyt wielu na niej się schroniło, łódź zatoneła, ale Oktawiusz, chociaż ranny, dotarł wpław do swojego myoparonu¹¹², który go zabrał. Gdy noc przerwała bitwę¹¹³, Oktawiusz rozwinął żagle i uciekł podczas gwałtownej burzy. W ślad za nim popłynęło kilka jego okrętów, które przypadek ocalił od zagłady.

47 Natomiast Watyniusz kazał po odniesionym zwycięstwie zatrąbić do odwrotu i z wszystkimi swoimi cało zachowanymi okrętami wpłynął do tego samego portu, z którego wyruszyła do bitwy flota Oktawiusza. W bitwie tej zagarnął jeden pięciorzędowca, dwa trójrzędowce, osiem dwurzędowców oraz wielu wiosłarzy Oktawiusza. Następny dzień spędził tam na naprawie własnych i zdobytych okrętów, trzeciego dnia udał się na wyspę Isse¹¹⁴, ponieważ domyślał się, że Oktawiusz schronił się tam podczas ucieczki. Leżało na niej miasto¹¹⁵ w tych stronach najznajmniejsze i bardzo mocno z Oktawiuszem związane. Gdy Watyniusz tam przybył, mieszkańcy miasta pokornie mu się poddali, i od nich się dowiedział, że Oktawiusz razem z kilkoma niewielkimi statkami udał się przy pomyślnym wietrze w kierunku Grecji, aby stamtąd podążyć na Sycylię, a następnie do Afryki. I tak oto w bardzo krótkim czasie Watyniusz odniósł wspaniałe zwycięstwo, odbił prowincję, oddał ją Kornificjuszowi i przepędził flotę przeciwników z zatok wybrzeża illiryjskiego, a następnie powrócił zwycięsko do Brundyzjum, nie poniosłszy strat ani w wojsku, ani we flocie.

Działania wojenne w Hiszpanii Dalszej (kwiecień 48 r. - luty 47 r.)

48 Przez cały ten okres, kiedy Cezar oblegał pod Dyrrachium¹¹⁶ Pompejusza, pod Starym Farsalus¹¹⁷ odniósł szczęśliwe zwycięstwo¹¹⁸, w Aleksandrii toczył walki¹¹⁹ w wielkim niebezpieczeństwie, które w późniejszych pogłoskach urosło do jeszcze większego, w Hiszpanii przebywał jako propretor Kwintus Kassjusz Longinus¹²⁰ z zadaniem utrzymania Prowincji Dalszej. Wzmógł on powszechną wrogość do siebie czy to z powodu swego charakteru, czy to z powodu nienawiści, którą powziął do owej prowincji, gdy jeszcze jako kwestor został podstępnie zraniony. Oczywiście był przekonany, że prowincja odpowiada mu wzajemnie takim samym uczuciem, co miał możliwość zauważyć bądź na podstawie własnego doświadczenia, bądź na podstawie rozlicznych oznak i dowodów ze strony tych, którzy z trudem tę wrogość ukrywali. Z tego powodu niechęć prowincji pragnął wynagrodzić sobie przychylnością wojska. Tak więc ściągnął wojsko na jedno miejsce, przyobiegał żołnierzom po sto sesterców i wkrótce, kiedy w Luzytanii¹²¹ zdobył miasto Medubrygę¹²² oraz góry Hermińskie¹²³, dokąd schronili się medubrygeńcy, i w następstwie tego został tam obwołany imperatorem, kazał wypłacić żołnierzom po sto sesterców. Ponadto przyznał poszczególnym osobom wiele znacznych nagród; wprawdzie wyróżnienia te zapewniały mu na krótko przychylność wojska, jednakże z wolna i niepostrzeżenie osłabiały surową karność wojskową.

49 Kassjusz Longinus, po rozmieszczeniu legionów na leżach zimowych¹²⁴, udał się do Korduby¹²⁵ dla sprawowania sądów, a ponieważ pozaciągał tam długi, postanowił je spłacić przez bardzo dotkliwe obciążenie prowincji podatkami; i jak wymaga nawyk szafowania pieniędzmi, szczodrobliwłość jest tylko pozornie usprawiedliwioną wymówką dla poszukiwania dalszych źródeł finansujących to szafowanie. Majętni ludzie otrzymywali więc nakazy dostarczenia Longinusowi pieniędzy, a on nie tylko pozwalał, aby mu je przynoszono, ale nawet to wymuszał. Do grona ludzi majątnych dołączano, dla pozorów, także biedaków, a imperator — zarówno prywatnie, jak i urzędowo — nie uchylał się i nie stronił od jakiegokolwiek rodzaju zysku, czy to wielkiego i rzucającego się w oczy, czy bardzo skromnego i lichego. Każdy, komu tylko można było przypisać jakieś przewinienie, był natychmiast karany konfiskatą mienia albo wciągano go na listę oskarżonych. W ten sposób do tych szkód i strat majątkowych dołączał się wielki niepokój wywołany groźbą procesu sądowego.

50 Ponieważ Kassjusz Longinus jako imperator postępował tak samo, jak postępował niegdyś jako kwestor, mieszkańcy prowincji zaczęli ponownie snuć plany jego uśmiercenia. Ich nienawiść wzmagali niektórzy spośród jego zaufanych, oni bowiem, choć sami obracali się w owym towarzystwie zdzierców, mimo to też nienawidzili Kassjusza Longinusa, w którego imieniu dopuszczali się nadużyć, i to, co się im udało zrabować, wpisywali na swoje dobro, a co zostało już spłacone lub co zostało oprostowane, wpisywali na konto Kassjusza Longinusa. Zaciągnął nowy, V legion. Ten zaciąg, a także wydatki na ów dodatkowy legion zwiększyły tylko nienawiść do Kassjusza Longinusa. Uformował jazdę z trzech tysięcy jeźdźców i wyposażył bardzo wielkim nakładem finansowym; prowincja nie miała żadnego wytchnienia.

51 W tym czasie Kassjusz Longinus otrzymał od Cezara¹²⁶ pismo z poleceniem, aby przerzucił wojsko do Afryki i przez Mauretanię¹²⁷ przedostał się do granic Numidii¹²⁸, ponieważ Juba¹²⁹ posłał znaczne posiłki Gnejuszowi Pompejuszowi¹³⁰ i należało się spodziewać, że pośle jeszcze większe. Gdy otrzymał to pismo, ogarnęła go ogromna radość, ponieważ nadarzała się mu tak dogodna sposobność zaboru nowych prowincji oraz bardzo bogatego królestwa. Osobiście więc udał się do Luzytanii, aby sprowadzić legiony i ściągnąć oddziały posiłkowe; zaufanym ludziom wydał polecenie, aby przygotowali zapasy zboża i sto okrętów, a także wyznaczili i rozłożyli daninę pieniężną, by sprawy te nie wstrzymywały go po powrocie. Powrót jego był jednak szybszy, niż się wszyscy spodziewali, Kassjuszowi Longinusowi bowiem nie brakowało pracowitości i rzutkości, zwłaszcza gdy czegoś chciał.

52 Zgromadził wojsko na jednym miejscu i pod Kordubą zatoczył obóz. Wtedy na zgromadzeniu powiadomił żołnierzy, co ma z rozkazu Cezara uczynić i przyobiecał im, że każdemu z nich wypłaci po sto sesterców, gdy przeprawi ich do Mauretanii, natomiast V legion pozostanie w Hiszpanii. Następnie, wprost z tego zgromadzenia, udał się do Korduby. Jeszcze tego samego dnia po południu, gdy podążał do bazyliki¹³¹, niejaki Minucjusz Sylon, klient Lucjusza Racyliusza, ubrany po wojskowemu, podał Kassjuszowi Longinusowi pismo, jak gdyby z prośbą do niego, a następnie, niby czekając na odpowiedź, szybko wsunął się na zrobione mu przez Racyliusza miejsce — zasłaniał on bowiem sobą bok Kassjusza Longinusa — a gdy Kassjusz Longinus zwrócił się w stronę Minucjusza, ten chwycił go od tyłu lewą ręką, a prawą dwukrotnie ugodził sztyletem. Na podniesiony przez niego krzyk wszyscy spiskowcy razem go zaatakowali. Munacjusz Flakkus przebił mieczem najbliższego znajdującego się liktora; po zabiciu go zranił legata Kwintusa Kassjusza¹³². Wówczas z takim samym zuchwalstwem przyszli w sukurs Munacjuszowi Flakkusowi, swemu rodakowi, Tytus Wasjusz i Lucjusz Mercellon, wszyscy bowiem pochodzili z Italii¹³³. Na samego Kassjusza Longinusa rzucił się Licyniusz Skwillon i zadał mu kilka lekkich ran¹³⁴.

53 Żołnierze Kassjusza Longinusa pośpieszyli mu na ratunek, miał on bowiem zawsze przy sobie zbrojnych Beronów¹³⁵ oraz wielu ponownie powołanych do służby weteranów. Zamknęli oni dostęp innym spiskowcom, którzy śpieszyli, by wziąć udział w zabójstwie; byli wśród nich też Kalpurniusz Salwianus oraz Maniliusz Tuskulus. Uciekającego Minucjusza schwytano wśród skał znajdujących się na jego drodze i doprowadzono do Kassjusza Longinusa, który tymczasem został zanieiony do domu. Racyliusz ukrył się w pobliskim domu swego przyjaciela i tam oczekiwał wiadomości o tym, czy Kassjusz Longinus rzeczywiście został zabity. Lucjusz Laterensis był tak pewny tego, że przepelniony radością wpadł do obozu, by podzielić się dobrą nowiną z żołnierzami miejscowego pochodzenia, jako też z II legionu, o których wiedział, że szczególnie nienawidzili Kassjusza Longinusa; żołnierski tłum wyniósł go na trybunał i ogłosił pretorem. I doprawdy każdy, czy to urodzony w prowincji tej, jak żołnierze tubylczego legionu, czy to wskutek długoletniego w niej pobytu stał się jakby tubylcem, a do nich zaliczali się żołnierze II legionu¹³⁶, był jednej myśli z całą prowincją, jeśli szło o nienawiść do Kassjusza Longinusa, legiony bowiem XXX i XXI, które Cezar przydzielił Kassjuszowi Longinusowi, zostały przed kilkoma miesiącami zaciągnięte w Italii, a V legion dopiero niedawno został sformowany tutaj w prowincji.

54 Tymczasem Laterensis otrzymał wiadomość, że Kassjusz Longinus żyje. Bardziej go ona rozłościła niż wystraszyła. Szybko jednak ochłonął i udał się z odwiedzinami do Kassjusza Longinusa. Na wiadomość o zamachu XXX legion ruszył do Korduby na pomoc swemu imperatorowi. Legion XXI uczynił to samo. W ślad za nimi poszedł V legion. Kiedy w obozie pozostały tylko dwa legiony, żołnierze II legionu w obawie, aby nie znaleźli się w odosobnieniu, na którego podstawie będzie się oceniać ich nastawienie, poszli za przykładem wymienionych legionów. Natomiast legion tubylczy trwał przy swojej decyzji i żadnym straszaniem nie dał się od niej odwieść.

55 Kassjusz Longinus kazał ująć tych, którzy zostali wymienieni jako zamieszani w przygotowany na jego życie spisek. Przy sobie zatrzymał pięć kohort XXX legionu, a resztę odesłał z powrotem do obozu. Na podstawie zeznań Minucjusza dowiedział się, że w tym spisku uczestniczyli Lucjusz Racyliusz, Lucjusz Laterensis oraz Annius Skapula, człowiek bardzo wysoko ceniony i wpływowy w prowincji, a jemu tak samo bliski, jak Laterensis i Racyliusz; tak długo nie mógł uśmierzyć swego gniewu, dopóki nie wydał rozkazu ich zgładzenia. Minucjusza wydał wyzwolencom na tortury, podobnie jak i Kalpurniusza Salwianusa, który złożył oświadczenie, że uzupełni swoje zeznania oraz listę spiskowców, jak jedni przypuszczają — zgodnie z prawdą, a jak niektórzy uzalają się — pod przymusem. Takim samym torturom został poddany Lucjusz Mercellon. Wielu wymienił Skwillus. Kassjusz Longinus kazał ich stracić, z wyjątkiem tych, którzy wykupili się pieniędzmi. Na przykład z Kalpurniuszem po prostu ugodził się na sześćdziesiąt tysięcy sesterców, a z Kwintusem Sestiuszem na pięćdziesiąt tysięcy. Jeżeli ci,

którzy najczęściej zawinili, zostali skazani tylko na karę pieniężną, a więc zagrożenie swego życia oraz ból spowodowany ranami puścił im w niepamięć za pieniądze, to tym samym wykazał, że okrucieństwo współzawodniczyło w nim z chciwością¹³⁷.

56 Po kilku dniach Kassjusz Longinus otrzymał od Cezara pismo, z którego dowiedział się, że Pompejusz został w bitwie¹³⁸ rozgromiony, stracił wojsko, a sam zbiegł¹³⁹. Gdy Kassjusz Longinus przeczytał o tych wydarzeniach, odczuł zadowolenie pomieszane z goryczą; wiadomość o zwycięstwie wywoływała radość, skończona zaś wojna kładła kres samowoli właściwej takim czasom. Przeżywał przeto rozterkę, co ma wybrać — przykre rozczarowanie czy zadowolenie. Po wyleczeniu się z ran wezwał wszystkich, którzy wpłacili pieniądze na jego dobro i kazał im wciągnąć je do ksiąg jako od niego pożyczone; tym, na których — jak mu się wydawało — nałożył zbyt niską daninę, kazał uiszczyć wyższą kwotę. Ponadto zarządził pobór ekwitów rzymskich; a gdy tych obywateli rzymskich zaciągniętych ze wszystkich korporacji¹⁴⁰ oraz kolonii ogarnął strach przed zamorską służbą wojskową, zaproponował im wykupienie się od tej powinności obywatelskiej. Było to poważne źródło dochodów, ale rodziło ono jeszcze większą nienawiść do niego. Gdy załatwił te sprawy, dokonał przeglądu wojska; legiony oraz oddziały posiłkowe, które miał odprowadzić do Afryki, wysłał na miejsce przeprawy. Sam udał się¹⁴¹ do Hispalis¹⁴² na przegląd przygotowanej dla niego floty i zatrzymał się tutaj na dłużej, aby — zgodnie z ogłoszonym przez niego w całej prowincji zarządzeniem — mogli stawić się u niego wszyscy ci, którzy nie zdążyli wpłacić nałożonych na nich sum pieniężnych. Wezwanie to wszystkich bardzo zatrzwożyło.

57 Tymczasem Lucjusz Tycjusz¹⁴³, który był trybunem wojskowym w tubylczym legionie, powiadomił Kassjusza Longinusa, że legion ten, kiedy stał obozem w pobliżu miasta Ilipy¹⁴⁴, podniósł bunt i, zabiwszy kilku centurionów, którzy nie chcieli zezwolić na samowolny odmarsz, odłączył się od XXX legionu, razem z którym znajdował się pod dowództwem legata Kwintusa Kassjusza. Następnie zbuntowany legion pośpieszył w ślad za II legionem, maszerującym inną drogą¹⁴⁵ ku zatoce morskiej. Kassjusz Longinus na wieść o tych wydarzeniach wyruszył nocą z pięcioma kohortami XXI legionu i rankiem dotarł do Newy¹⁴⁶. Spędził tam jeden dzień dla zapoznania się z sytuacją i następnie udał się do Karmony¹⁴⁷. Gdy tutaj zeszyły się legiony XXX i XXI, cztery kohorty V legionu i cała konnica, otrzymał wiadomość, że cztery kohorty, przymuszone przez tubylczych legionistów, udały się razem z nimi do II legionu pod Obukulę¹⁴⁸ i tam się wszystkie połączyły, a na wodza wybrały Marka Toriusza rodem z Italiki. Po szybko odbytej naradzie Kassjusz Longinus posłał kwestora Marka Marcellusa¹⁴⁹ do Korduby, aby utrzymał ją we władaniu, a do Hispalis — legata Kwintusa Kassjusza. Po kilku dniach doniesiono mu, że związek obywateli rzymskich w Kordubie oderwał się od niego, a Marcellus czy to dobrowolnie, czy pod przymusem (różnie bowiem o tym podawano) przystał do związku kordubeńczyków; dwie kohorty V legionu postąpiły tak samo. Kassjusz Longinus wzburzony tym wszystkim zwinął obóz i następnego dnia przybył do Segowii nad rzeką Singilis. Tam na zwołanej naradzie starał się wy badać nastroje żołnierzy; dowiedział się, że dochowają mu całkowitej wierności, ale nie tyle ze względu na niego, ile ze względu na nieobecne Cezara, i nie będą uchylać się przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem tak długo, dopóki dzięki nim prowincja nie zostanie przywrócona Cezarowi.

58 Tymczasem Toriusz przyprowadził do Korduby legiony, które od początku miał przy sobie¹⁵⁰; aby nie powstało wrażenie, że zarzewiem niezgody był buntowniczy charakter żołnierzy i jego samego — zwłaszcza gdy zorientował się, że Kwintus Kassjusz Longinus cieszy się większymi wpływami dzięki autorytetowi imienia Cezara — usiłował przeciwstawić mu równie potężny autorytet i zaczął publicznie ogłaszać, że chce odebrać tę prowincję dla Gnejusza Pompejusza¹⁵¹. Być może postąpił tak z wrogości do Cezara, a z przychylności do Pompejusza, którego imię wiele znaczyło u tych legionów, służących kiedyś pod Markiem Warronem¹⁵². Ale co zamierzał, tego każdy mógł się jedynie domyślać; w każdym razie Toriusz publicznie to okazywał, a jego żołnierze w ten sposób demonstrowali swoje nastawienie, że imię Gnejusza Pompejusza umieścili na swoich tarczach. Naprzeciw legionom Toriusza wyszedł tłumnie związek obywateli rzymskich — nie tylko mężczyźni, lecz również matki rodzin oraz dorastający

chłopcy — błagając, aby nie wchodzili do Korduby jako nieprzyjaciele i nie rozgrabili jej, są bowiem na równi ze wszystkimi przeciwni Kassjuszowi Longinusowi; proszą jednak, aby nie zmuszać ich do występowania przeciw Cezarowi.

59 Błaganie i łzy tak wielkiego tłumu zrobiły wrażenie na wojsku. Zobaczyło ono, że do zwalczania Kassjusza Longinusa nie potrzeba imienia i autorytetu Gnejusza Pompejusza, że Kassjusz Longinus jest znienawidzony przez wszystkich — zarówno cezarian, jak i pompejańczyków — że ani związku obywateli rzymskich, ani Marka Marcellusa nie uda się nakłonić do wystąpienia przeciw sprawie Cezara. Żołnierze usunęli więc imię Pompejusza z tarcz, a Marcellusa, który oświadczył, że będzie bronić sprawy Cezara, wybrali na wodza i obwołali pretorem, połączyli się ze związkiem obywateli rzymskich i zatoczyli obóz pod Kordubą. Dwa dni później Kassjusz Longinus w odległości około czterech tysięcy kroków rzymskich od Korduby, rozbił obóz z lewej strony rzeki Betys, na wyniosłym, widocznym z miasta miejscu; wysłał pisma do króla Bogudes¹⁵³ w Mauretanii oraz do prokonsula Marka Lepidusa¹⁵⁴ w Hiszpanii Bliższej, by w interesie Cezara jak najrychlej przybyli z pomocą jemu i prowincji. Sam zaś, niczym wróg, pustoszył pola kordubeńczyków i palił ich zabudowania.

60 W związku z ohydą i nikczemnością takiego postępowania legiony, które obrały sobie Marcellusa na wodza, zeszyły się do niego i prosiły, aby poprowadził je do bitwy i dał im możliwość stoczenia walki pierwej, nim z tak wielką hańbą zostaną na ich oczach do szczytu spustoszone grabieżą, ogniem i mieczem przepiękne i bardzo bogate posiadłości kordubeńczyków. Chociaż Marcellus był zdania, że podjęcie walki byłoby nader wielkim nieszczęściem — ponieważ straty doznane zarówno przez zwycięzcę, jak i przez pokonanego dotkną samego Cezara — to, mimo że do tego nie był upoważniony, przeprowadził legiony przez Betys i ustawił je w szyku bojowym. Kiedy natomiast Kassjusz Longinus wystawił szereg bojowy na wysoko położonych pozycjach przed swoim obozem, Marcellus pod pozorem, że przeciwnik nie zechce zejść na równinę, nakłonił swoich żołnierzy, by wycofali się do obozu. Zaczął więc wycofywać wojsko. Wtedy Kassjusz Longinus, zaatakowawszy konnicą, w której miał znaczną przewagę, a wiedział, że Marcellus jest w niej słaby, zabił na brzegach rzeki wielu wycofujących się legionistów z tylnej straży Marcellusa. Kiedy wskutek tych strat okazało się, ile niebezpieczeństw i szkód kryje w sobie przeprawa przez rzekę, Marcellus przeniósł swój obóz za rzekę Betys i każda ze stron często wyprowadzała legiony do bitwy; jednakże z powodu trudności terenowych do walki nie dochodziło.

61 Marcellus miał przewagę w oddziałach pieszych, były to bowiem legiony weteranów wypróbowane w wielu bojach. Kassjusz Longinus zaś ufał bardziej wierności aniżeli męstwu swoich legionów. Gdy więc obozy stanęły naprzeciw siebie, a Marcellus zajął dogodną pozycję dzięki strażnicy, z której miał możliwość niedopuszczania kassjańczyków do wody, Kassjusz Longinus w obawie, by nie zostać zamkniętym swego rodzaju oblężeniem na obcym i wrogim mu terenie, nocą wyszedł cichaczem z obozu i pośpiesznym marszem¹⁵⁵ podążył do Ulii¹⁵⁶, którą uważał za wierne sobie miasto. Tam zatoczył obóz tak ściśle połączony z murami miejskimi, że zarówno przez naturalną obronność — Ulii bowiem leży na wysokim wzgórzu — jak i przez same umocnienia miejskie był ze wszystkich stron zabezpieczony przed oblężeniem. Marcellus ruszył w ślad za nim i rozbił, jak mógł najbliżej Ulii, swój obóz naprzeciw jego obozu. Po rozpoznaniu miejscowych warunków naturalnych stwierdził, że z konieczności znalazł się w takiej sytuacji, jakiej sobie bardzo życzył: żeby ani nie prowadzić działań bojowych — gdyby nadarzyła się jednak ku temu sposobność nie mógłby oprzeć się wzburzonym żołnierzom — ani też nie pozwolić Kassjuszowi Longinusowi na dalekie wypady, by wiele innych miast nie musiało cierpieć tego, co już wycierpieli kordubeńczycy. Po rozmieszczeniu w dogodnych punktach strażnic i objęciu robotami fortyfikacyjnymi całego obwodu miasta, zamknął obwarowaniami Ulię i Kassjusza. Jeszcze przed ukończeniem tych robót Kassjusz Longinus odesłał całą swoją konnicę; uważał, że będzie ona mu przydatna wówczas, gdy nie pozwoli Marcellusowi na zaopatrywanie się w paszę i żywność, natomiast mogłaby stać się poważnym obciążeniem, jeśli przez oblężenie zamknięta i przez to nieużyteczna będzie przejadać niezbędne dla żołnierzy zapasy zboża.

62 W kilka dni po otrzymaniu pisma Kwintusa Kassjusza Longinusa król Bogudes przybył z wojskiem. Do legionu, który ze sobą przyprowadził, dołączył wiele hiszpańskich kohort posiłkowych, bo — jak to podczas wewnętrznych niesnasek zwykło się zdarzać — tak i wówczas niektóre plemiona w Hiszpanii popierały sprawę Kassjusza Longinusa, ale większość sprzyjała Marcellusowi. Bogudes podszedł z wojskiem pod zewnętrzne umocnienia Marcellusa. Obie strony prowadziły ze sobą zawzięte starcia i, jak to niejednokrotnie bywa, los często przenosił zwycięstwo z jednej strony na drugą; jednakże nigdy nie udało się wyprzeć Marcellusa z jego umocnień.

63 Tymczasem pod Ulię nadciągnął z Bliższej Prowincji Lepidus z trzydziestoma pięcioma kohortami legionowymi oraz wielką liczbą konnicy i innego rodzaju oddziałów posiłkowych z zamiarem, by bez jakiegokolwiek stronnictwa załagodzić spór między Kassjuszem Longinusem a Marcellusem. Marcellus, gdy ten nadszedł, zdał się na niego bez wahania i z ufnością mu się podporządkował; Kassjusz Longinus odwrotnie — trzymał się w swoich umocnieniach, czy to dlatego, iż uważał, że ma większe prawa niż Marcellus, czy też dlatego, iż obawiał się, że przeciwnik swoją uległością już pozyskał względy Lepidusa. Lepidus rozłożył się obozem pod Ulię i działał w porozumieniu z Marcellusem. Wydał zakaz prowadzenia działań bojowych; zachęcał Kassjusza Longinusa do wyjścia z obozu i ręczył mu swoją opieką w każdej sprawie. Kassjusz Longinus długo się wahał, co powinien uczynić i czy może zaufać Lepidusowi, a kiedy spostrzegł, że nic nie wyjdzie z jego zamierzeń, jeżeli będzie trwał przy swoim postanowieniu pozostania w obozie, zażądał, aby umocnienia zostały zniszczone, a jemu pozwolono na swobodne odejście. Nie tylko zostało zawarte zawieszenie broni, ale już prawie został ustanowiony pokój; zamykające Kassjusza Longinusa umocnienia zostały zrównane z ziemią i załogi ściągnięte z posterunków; wówczas oddziały posiłkowe króla Bogudesa uderzyły na tę strażnicę Marcellusa, która znajdowała się najbliżej królewskiego obozu, czego się nikt nie spodziewał — nie wątpiono bowiem, że wśród tych wszystkich zaskoczonych znajdował się również Kassjusz Longinus — i wielu żołnierzy tam padło. Gdyby bitwa ta nie została szybko przerwana interwencją oburzonego Lepidusa, doszłoby do poważniejszych strat.

64 Gdy Kassjusz Longinus miał już wolną drogę, Marcellus z Lepidusem połączyli swoje obozy, a następnie obaj jednocześnie udali się razem ze swoimi wojskami do Korduby, Kassjusz Longinus wyruszył do Karmony. Prawie równocześnie przybył Treboniusz¹⁵⁷, by jako prokonsul objąć w zarząd prowincję. Gdy Kassjusz Longinus dowiedział się o jego przybyciu, rozmieścił na leżach zimowych legiony, które miał ze sobą oraz konnicę; sam, zabrawszy pośpiesznie całe swoje mienie, podążył do Malaki¹⁵⁸ i tam, w nieodpowiednim dla żeglugi okresie, wsiadł na okręt, ażeby — jak to sam rozgłaszał — nie został wydany Lepidusowi, Treboniuszowi i Marcellusowi; a jak powiadali jego przyjaciele, ażeby nie przechodzić z nadwerężonym autorytetem przez tę prowincję, której znaczna część od niego odpadła, zdaniem innych natomiast, ażeby owe pieniądze nagromadzone podczas niemających kresu grabieży nie dostały się w czyjekolwiek posiadanie. Wyruszył w pomyślną, jak na zimowe warunki pogodę, ale by nie żeglować nocą, wpłynął do rzeki Hiberusu¹⁵⁹. Chociaż później pogoda stała się bardziej burzliwa, on jednakże uważał, że może kontynuować swoją żeglugę bez większego ryzyka i skierował się przeciw falom morskim wdzierającym się do ujścia rzeki, a gdy w samym ujściu nie można było z powodu silnego prądu rzecznoego manewrować okrętem ani utrzymać go w prostej pozycji wskutek ogromnych fal morskich, zginął razem z tonącym okrętem¹⁶⁰.

Cezar osobiście prowadzi działania wojenne na Wschodzie (czerwiec - sierpień 47 r.)

65 Cezar przybył z Egiptu do Syrii¹⁶¹ i ci, którzy dotarli tu do niego z Rzymu, zapoznali go z tym, o czym pisano mu w korespondencji ze stolicy, że w Rzymie wieloma sprawami zarządza się źle i szkodliwie, żadną dziedziną administracji państwowej nie zawiaduje się jak należy oraz dochodzi do niebezpiecznych zaburzeń¹⁶² wskutek niezgody trybunów ludowych, że

w konsekwencji pogoni za zaszczytami i pobłażliwości trybunów wojskowych oraz tych, którzy stoją na czele legionów¹⁶³ wiele dzieje się wbrew tradycji i regulaminowi wojskowemu, co sprzyja rozluźnieniu surowej dyscypliny. Chociaż Cezar widział, że to wszystko wymaga jego obecności, jednak uznał za ważniejsze, by te prowincje i krainy, do których przybył, mógł opuścić tak uporządkowane, aby były wolne od wewnętrznych tarć, rzymskie normy i zasady prawne przyjęły za swoje i nie żyły w strachu przed zewnętrznymi wrogami. Miał nadzieję, że szybko upora się z tym wszystkim w Syrii, Cylicji i w Azji, ponieważ prowincje te nie ucierpiały od żadnej wojny; widział, że więcej trudności czeka go w Bitymii i w Poncie¹⁶⁴. Słyszał bowiem, że Farnaces nie opuścił Pontu, i nie spodziewał się, że zechce go opuścić, ponieważ niezmiernie wzblił się w pychę po zwycięskiej bitwie, którą stoczył z Domicjuszem Kalwinusem¹⁶⁵. W czasie pobytu niemal we wszystkich znaczniejszych miastach przyznał dobrze zasłużonym osobistościom w imieniu własnym i państwa odznaczenia, zapoznał się z zastarzającymi sporami i wydał w związku z nimi orzeczenia; sąsiadujących z prowincją królów, samowładców i książąt, wszystkich, którzy przybyli, przyjął pod swoją opiekę i, po nałożeniu na nich obowiązku strzeżenia i bronięcia prowincji, odprawił ich jako szczególnie oddanych przyjaciół zarówno jego, jak i ludu rzymskiego.

66 Po kilku dniach pobytu w tej prowincji postawił na czele legionów oraz Syrii swego przyjaciela i zarazem krewnego Sekstusa Cezara¹⁶⁶, a sam razem z flotą, z którą przybył, udał się do Cylicji¹⁶⁷. Do Tarsu¹⁶⁸, będącego najsilniej umocnionym i niemal najznamienitszym miastem w całej Cylicji, zwołał przedstawicieli wszystkich miast tej prowincji. Po załatwieniu wszystkich spraw prowincji oraz sąsiednich państw dłużej tam się nie zatrzymał, ponieważ pragnął ruszyć w drogę i przystąpić do działań wojennych; przeszedł więc pośpiesznym marszem przez Kappadocję i po spędzeniu dwu dni w Mazace¹⁶⁹ dotarł do Koman z ich najstarszą i najświętszą w Kappadocji świątynią Bellony, która — w pojęciu tamtejszego ludu — cieszy się tak wielką czcią, że kapłan tej bogini uważany jest za drugiego po królu pod względem godności, władzy i znaczenia. Cezar tę godność kapłańską przyznał bardzo szlachetnemu Likomedesowi, zrodzonemu z kappadockiego rodu królewskiego, który upominał się o ową godność kapłańską na podstawie niewzbudzących najmniejszych wątpliwości uprawnień, jednakże na długi czas zawieszonych wskutek niepomyślnego losu jego przodków oraz zmiany dynastii¹⁷⁰. Część Armenii Mniejszej zaś przydzielił Ariaratesowi¹⁷¹, bratu Ariobarzanesa¹⁷², ponieważ każdy z nich obydwu dobrze zasłużył się Rzeczypospolitej, ale — żeby sprawa następstwa tronu nie wzbudzała niepokoju u Ariaratesa lub on, jako dziedzic tronu królewskiego, nie napawał niepokojem Ariobarzanesa — podporządkował Ariaratesa Ariobarzanesowi, którego miał pod swoją władzą i zwierzchnictwem. Sam natomiast kontynuował rozpoczęty marsz z taką samą — jak poprzednio — szybkością.

67 Gdy Cezar podszedł bliżej Pontu i granic Gallogrecji¹⁷³, zjawił się u niego Dejotarus, wówczas wprawdzie tetrarcha¹⁷⁴ całej prawie Gallogrecji, co — jak twierdzili pozostali tetrarchowie — nie było zgodne ani z prawami, ani ze zwyczajami, niewątpliwie jednak król Armenii Mniejszej z nominacji Senatu¹⁷⁵; odłożył on insygnia władzy królewskiej i odziany nie tylko jak zwyczajny człowiek, ale nawet w szacie winowajcy, zwrócił się do Cezara z błaganiem, aby mu wybaczył, że on — mieszkający w tej części świata, w której nie było żadnych garnizonów Cezara — znalazł się wskutek presji rzymskich wojsk i ich dowódców w obozie Gnejusza Pompejusza; nie jest bowiem jego sprawą być sędzią w wewnętrznych sporach ludu rzymskiego, ale winien on posłuszeństwo obecnym w danej chwili władzom.

68 Cezar natomiast przypomniał mu swoje liczne przysługi, które jako konsul¹⁷⁶ wyświadczył mu na mocy urzędowych rozporządzeń, i choć wyraźnie wskazał, że jego odstępstwa nie może wcale usprawiedliwić brakiem uświadomienia, ponieważ człowiek o tak wielkiej jak on roztropności i przezorności powinien był wiedzieć, kto włada Rzymem i Italią, gdzie znajduje się Senat i lud rzymski, gdzie jest Rzeczypospolita, kto wreszcie jest konsulem po Lucjuszu Lentulusie i po Gajuszu Marcellusie¹⁷⁷, jednakże przebacza mu to zachowanie się ze względu na jego poprzednie zasługi, na dawny układ o wzajemnej gościnności i przyjaźni, na jego godność i wiek jako człowieka, na prośby tych, którzy jako przyjaciele i druhowie Dejotarusa związani z nim

układami o gościnności tłumnie się zesłi, by za nim prosić, a co do sporów między tetrarchami — powiedział — to później się z nimi zapozna, i po tym przemówieniu przywrócił Dejotarusowi strój królewski. Następnie kazał przyprowadzić sobie ten legion, który — wyposażony i wyszkolony na rzymską modłę — Dejotarus wystawił ze swoich miejscowych obywateli, oraz całą konnicę, aby posłużyć się nimi na wojnie.

69 Cezar przybył do Pontu¹⁷⁸ i zgromadził wszystkie wojska w jednym miejscu. Były one pod względem liczebności i wyszkolenia bojowego całkiem przeciętne, z wyjątkiem VI legionu weteranów, który przyprowadził ze sobą z Aleksandrii. Ale i ten był znękany licznymi trudami i niebezpieczeństwami, a także uszczuplony o wielu żołnierzy — częściowo wskutek ciężkich marszów i przepraw morskich, a częściowo wskutek częstych bojów — do tego stopnia, że w jego skład wchodziło mniej niż tysiąc żołnierzy. Pozostałe trzy legiony to jeden Dejotarusa, dwa zaś to te, które uczestniczyły w owej bitwie, którą — jak pisaliśmy¹⁷⁹ — Gnejusz Domicjusz stoczył z Farnacesem. Wówczas zjawili się u Cezara posłowie wyprawieni przez Farnacesa i nade wszystko dopraszali się, aby jego przybycie nie miało wrogiego charakteru: Farnaces bowiem wykona wszystko, co zostanie mu nakazane. A zwłaszcza przypominali Cezarowi, że Farnaces nie wyraził zgody na dostarczenie jakichkolwiek posiłków Pompejuszowi przeciw Cezarowi, gdy tymczasem Dejotarus dostarczył je i mimo to zdołał się przed Cezarem usprawiedliwić.

70 Cezar odpowiedział im, że będzie całkowicie bezstronny wobec Farnacesa, jeśli on jest gotów spełnić to, co przyobiecał. Następnie, jak to było w jego zwyczaju, w łagodnych słowach napomniął posłów, aby nie zasłaniali się Dejotarusem ani też nie wychwalali się zbyt swą zasługą, że nie posłali wtedy posiłków Pompejuszowi. Niczego oczywiście tak chętnie nie czyni, jak wybacza błagającym o to, ale nawet tym, którzy byli wobec niego usłudni, nie może puścić w niepamięć publicznych krzywd wyrządzonych prowincjom. Natomiast ta zasługa, o której wspomnieli, okazała się bardziej korzystna dla Farnacesa aniżeli dla niego, którego nieśmiertelni bogowie obdarowali zwycięstwem. Przeto wielkie i ciężkie krzywdy obywateli rzymskich, którzy trudnili się handlem w Poncie, wybacza Farnacesowi, ponieważ nie da się przywrócić poprzedniego stanu. Nie można bowiem przywrócić ani życia pomordowanym, ani zdolności płodzenia wytrzebionym; ta okrutna kaźń okazała się dla obywateli rzymskich straszniejsza od śmierci. Ale niech Farnaces natychmiast opuści Pont, odeśle publikanom ich służbę¹⁸⁰ i zwróci sprzymierzeńcom i obywatelom rzymskim wszystko to, co jeszcze znajduje się w jego posiadaniu. Jeśli tak uczyni, to dopiero wtedy niech przyśle mu upominki i dary, jakie naczelnicy wodzowie zwykli po szczęśliwie odniesionych zwycięstwach przyjmować od przyjaciół. Farnaces bowiem przysłał złoty wieniec¹⁸¹. Po udzieleniu takiej odpowiedzi odprawił posłów.

71 Farnaces wszystko to o choczko obiecywał, ponieważ miał nadzieję, że znajdujący się w przemarszu Cezar nawet chętniej uwierzy jego obietnicom, gdyż określone okoliczności zmuszały go do tego, by możliwie rychło i bez narażenia swego prestiżu mógł zająć się sprawami bardziej nagłymi — każdy bowiem dobrze wiedział, iż bardzo wiele powodów odwoływało Cezara do Rzymu — a więc zaczął grać na zwłokę, domagał się przedłużenia terminu odejścia z Pontu, proponował nowe warunki, w ogóle zwodził. Cezar przejrzał przebiegłość tego człowieka i, przymuszony koniecznością, zrobił obecnie to, co w innych okolicznościach czynił zazwyczaj według własnej woli: szybciej niż ktokolwiek mógł się spodziewać, ruszył do walki.

72 Miasto Zela¹⁸² znajduje się w Poncie i choć samo leży na równinie, jest dostatecznie z natury obronne, albowiem naturalne wzgórza, jak gdyby ludzką ręką usypane, z wszystkich stron dźwiga na dość znacznej wysokości mury miejskie. Wokół tego miasta ciągną się wysokie wzgórza poprzerywane licznymi dolinami; jedno z nich, najwyższe, prawie łączące się z miastem poprzez wysoki grzbiet górski oraz ścieżki, i odległe od Zeli nie wiele więcej niż o trzy tysiące kroków rzymskich, zyskało wielką sławę w tych okolicach z powodu zwycięstwa Mitrydatesa, kłeski Tryariusza¹⁸³ i zagłady naszego wojska. Farnaces, po odnowieniu starych umocnień obozowych, miejsce to, tak szczęśliwe dla jego ojca, obsadził wszystkimi swoimi siłami.

73 Cezar zatoczył swój obóz w odległości pięciu tysięcy kroków rzymskich od nieprzyjaciela. Zauważył, że doliny ochraniające obóz królewski mogłyby, przy jednakowej odległości,

chronić także jego obóz, jeśliby tylko nieprzyjaciele pierwsi nie zajęli wzniesień znajdujących się znacznie bliżej obozu królewskiego. Kazał więc znieść materiał budulcowy pomiędzy umocnienia swego obozu. Został on szybko zgromadzony i o czwartej straży¹⁸⁴ najbliższej nocy Cezar, pozostawiając w obozie tabory, wyprawił wszystkie legiony do walki i, nieoczekiwanie dla wroga, zajął o świcie to samo wzgórze, na którym Mitrydates odniósł kiedyś zwycięstwo w bitwie z Tryariuszem. Cały materiał budulcowy rozkazał tutaj znieść z obozu niewolnikom, aby żaden żołnierz nie musiał odstępować od robót fortyfikacyjnych, ponieważ obóz nieprzyjacielski oddzielała od rozpoczętych umocnień obozu Cezara dolina szeroka zaledwie na tysiąc kroków rzymskich.

74 Gdy o świcie Farnaces nagle zobaczył, co się stało, ustawił przed obozem wszystkie swoje wojska w szyku bojowym. Cezar był przekonany, że Farnaces ze względu na tak wielkie niedogodności terenowe ustawił szyk bojowy raczej ze zwykłego nawyku wojskowego lub żeby mu opóźnić roboty fortyfikacyjne, bo wtedy Cezar musiałby trzymać więcej wojska pod bronią, lub też dla okazania godnej króla pewności siebie, aby wywołać wrażenie, że on, Farnaces, broni swych pozycji raczej męstwem żołnierzy niż umocnieniami. Wobec tego Cezar nie dał się zastraszyć i ustawił tylko jeden szyk przed wałem, a reszta wojska budowała umocnienia. Natomiast Farnaces, czy to powodowany pamięcią o szczęściu wojennym związanym z tym miejscem, czy to kierowany wróżbami z lotu ptaków i innymi boskimi znakami, którym — jak później słyszeliśmy — ulegał, czy to dowiedział się o małej liczbie naszych żołnierzy stojących pod bronią i, licząc się ze zwykłym tokiem robót fortyfikacyjnych, ową wielką masę niewolników, którzy nosili materiał budulcowy, wziął za żołnierzy; a może kierował się zaufaniem do doświadczenia bojowego własnego wojska, które jego posłowie tak przed Cezarem wychwalali, iż dwadzieścia dwa razy ścierało się w bojach i zawsze wychodziło z nich zwycięsko, i jednocześnie pogardą dla naszych żołnierzy, którzy, jak wiadomo, zostali przez niego rozbici, gdy dowodził nimi Domicjusz, podjął decyzję stoczenia bitwy i począł schodzić do przepaścistej doliny. Cezara bawiła przez czas jakiś czcza pyszałkowatość Farnacesa oraz to, że skupił swe wojska w takim miejscu, do jakiego żaden zdrowy na umyśle nieprzyjaciel nie zdecydowałby się podejść; tymczasem Farnaces takim samym krokiem, jakim zszedł do przepaścistej doliny, począł wspinać się na strome wzgórze z siłami uformowanymi w szyku bojowym.

75 Niewiarygodna głupota czy też zadufanie Farnacesa sprawiły Cezara w zdumienie. Nieprzygotowany i zaskoczony tym atakiem¹⁸⁵ jednocześnie odwołał żołnierzy od robót fortyfikacyjnych, kazał chwycić za broń, wyprowadził legiony i ustawił szyk bojowy; to nagle zamieszanie wywołało ogromny przestraszenie wśród naszych. Jeszcze nie zdołano ustawić szyku, a już uzbrojone w kosy czterokonne bojowe wozy królewskie zaczęły szerzyć popłoch wśród ogarniętych bezładem naszych żołnierzy; jednakże wozy te szybko zostały zasypane gradem pocisków. Tuż za wozami posuwał się nieprzyjacielski szyk, rozległ się okrzyk i nastąpiło starcie, w którym wiele pomagały naszym naturalne warunki terenowe, a przede wszystkim łaskawość bogów nieśmiertelnych; bogowie są obecni we wszystkich działaniach wojennych, zwłaszcza wtedy, gdy nie można niczego pokierować ludzkim rozumem.

76 W gwałtownej i zawziętej toczony walce wręcz, na prawym skrzydle, gdzie zajmował stanowiska VI legion weteranów, zrodził się początek zwycięstwa. Gdy po tej stronie spychano nieprzyjaciół ze stromego stoku, na lewym skrzydle i na środku szyku zostały rozbite — choć znacznie później — wszystkie wojska królewskie, ale również z pomocą tych samych bogów. I jak żwawo podchodziły królewskie wojska na te niedogodne pozycje, tak teraz jeszcze szybciej były spychane z zajętych przez siebie stanowisk, a niedogodności terenowe pogarszały ich sytuację. Wskutek tego wielu nieprzyjacielskich żołnierzy po części padło od miecza, a po części zostało stratowanych na śmierć przez walących się na nich z góry własnych żołnierzy, a ci, którzy porzucili broń i udało się im znaleźć ratunek w pośpiesznej ucieczce, mimo że zdołali przekroczyć dolinę, jako pozbawieni broni nic nie potrafili zdziałać ze swoich wyżej położonych pozycji. Nasi zaś, uniesieni zwycięstwem, nie zawahali się wdrzeć na niedogodne pozycje i uderzyć na nieprzyjacielskie umocnienia. Wprawdzie kohorty, które Farnaces pozostawił w obozie jako załogę, próbowały stawiać opór, nasi jednak szybko zawładnęli tym obozem. Farnaces, gdy jego

całe ogromne wojsko zostało wybite lub wzięte do niewoli, zdołał zbiec¹⁸⁶ razem z garstką jeźdźców; gdyby obleganie obozu nie ułatwiło mu tej ucieczki, dostałby się żywcem w ręce Cezara.

77 To wspaniałe zwycięstwo napełniło Cezara, tylokrotnego już zwycięzcę, wprost niewiarygodną radością, ponieważ tak bardzo ciężką kampanię wojenną zakończył tak szybko, a na wspomnienie o tym nagłym zagrożeniu był jeszcze bardziej uradowany, przypadło mu bowiem w udziale tak łatwe zwycięstwo, w tak trudnej sytuacji¹⁸⁷. Gdy odzyskał Pont i rozdał żołnierzom wziętą na królu całą zdobycz, następnego dnia razem z lekkobrojnymi jeźdźcami ruszył w drogę. Zarządził, by VI legion udał się do Italii w celu odebrania nagród i odznaczeń, a oddziały posiłkowe Dejotarusza powróciły do ojczyzny; w Poncie pozostawił dwa legiony pod dowództwem Celiusza Winicianusa¹⁸⁸.

78 Tak więc przez Gallogrecję i Bitynię ruszył Cezar do Azji. We wszystkich tych prowincjach zapoznał się ze spornymi sprawami i wydał w nich orzeczenia; dokonał podziału uprawnień pomiędzy tetrarchów, królów i miasta. Mitrydatesa Pergameńskiego¹⁸⁹, o którego działaniach wojennych w Egipcie — przeprowadzonych szybko i pomyślnie — pisaliśmy już¹⁹⁰, pochodzącego z królewskiego rodu i po królewsku też wychowanego i wykształconego — Mitrydates¹⁹¹, król całej Azji, wprowadził z Pergamonu do swego obozu, jako małego szlachetnie urodzonego chłopca i trzymał przy sobie przez wiele lat — ustanowił królem Bosporu¹⁹², którym do tej pory władał Farnaces. Przez pozostawienie tu wyjątkowo sobie przyjaznego króla Cezar zapewnił bezpieczeństwo prowincjom oraz ludowi rzymskiemu przed barbarzyńcami i wrogo nastawionymi królami. Jemu też, na mocy uprawnień wynikających z pochodzenia i więzów krwi, przyznał Gallogrecję, zajęta przed kilkoma laty przez Dejotarusza i znajdującą się w jego posiadaniu¹⁹³. Cezar jednak nigdzie nie zatrzymał się na dłużej, niż mogły na to pozwolić wymagające jego osobistej obecności niepokoje w stolicy. Po bardzo pomyślnym i równie rychłym załatwieniu wszystkich spraw zjawił się w Italii¹⁹⁴ znacznie wcześniej, niż ktokolwiek się tego spodziewał.

Przypisy

¹ Nabatejczycy (*Nabataei*), północnoarabski lud zamieszkujący wschodnie tereny Półwyspu Synajskiego (*Arabia Petraea*), których państwo doszło do największego rozkwitu ok. 100 r. p.n.e., a od połowy I w. p.n.e. znalazło się pod wpływami rzymskimi, pozostawali od dawna we wrogich stosunkach z Egiptem. Dlatego ich władca Malchus (ok. 57 - ok. 30 r. p.n.e.) skwapliwie stanął po stronie Juliusza Cezara. Razem z tronem odziedziczył on zadawnioną nienawiść swego poprzednika Aretasa do Gnejusza Pompejusza, który wyparł Aretasa w 63 r. p.n.e. z Palestyny i w dodatku kazał Emiliuszowi Skaurusowi nękać go, zresztą bezskutecznie, długotrwałą wojną.

² Już zajętych przez Cezara.

³ Polepę tę sporządzano z drobnego tłuczniwa kamiennego lub ze skorup glinianych i odpowiedniego spoiwa.

⁴ Bagniska tego nie można identyfikować z jeziorem Mareotis, które było odległe o 3 km od przylądka Lochias. Siły Cezara były zbyt szczupłe, by mógł się pokusić o uchwycenie tego jeziora, tym bardziej, że oddziaływały go od niego znaczne siły nieprzyjacielskie. Natomiast chodzi tu — jak wykazały przeprowadzone na zlecenie cesarza Napoleona III (1852-1870) badania wykopaliskowe — o zapadlinę tektoniczną szerokości ok. 600-700 m, która dzieliła Aleksandrię na dwie nierówne części. Ponieważ z niniejszego tekstu wynika, że Cezar nie miał zbyt wiele wody pitnej do dyspozycji, można sądzić, że albo tej zapadliny nie zajął, albo nie obfitowała ona w wodę pitną.

⁵ Przypuszcza się, że w rękach Cezara znajdowały się dwie oddzielone od siebie części miasta na południe od przylądka Lochias, i starał się on połączyć je przez zajęcie wspomnianego bagniska.

⁶ Mieszkańcy miasta Aleksandrii (star. *Alexandrea ad Aegyptum*). Było to jedno z wielu o tej nazwie miast założonych przez Aleksandra Macedońskiego podczas jego pochodów wojennych. Dzięki doskonałym warunkom naturalnym, dogodnemu położeniu na skrzyżowaniu szlaków handlowo-komunikacyjnych oraz mądrej i dalekowzrocznej polityce Ptolemeuszów Aleksandria wyrosła na jedno z największych i najbogatszych miast starożytnego świata. W czasach Cezara liczyła około trzystu tysięcy wolnej ludności, do której dochodziła znacznie ją liczebnie przewyższająca ludność niewolnicza (Diodor. 17,52). Aleksandryjczycy wystawili przeciw Cezarowi silną armię, w której, oprócz wolnych, poważną rolę odgrywali też niewolnicy. Armii tej Cezar mógł przeciwstawić jedynie 3200 legionistów oraz 800 jeźdźców (Caes., *b. civ.* III 106,1).

⁷ Którzy w ten sposób podkreślali, że nie tracą wobec nich swoich własnościowych praw.

⁸ Jedna stopa (*pes*) = 29,60 cm.

⁹ *Aulus Gabinius* — w 58 r. p.n.e. konsul, w latach 57-54 namiestnik Syrii, z początkiem 55 r. osadził ponownie na tronie egipskim Ptolemeusza XIII Auletesa i pozostawił mu do ochrony część swego wojska. Skazany na wygnanie za zdrzierstwa powrócił dzięki zezwoleniu Cezara. Jako legat Cezara prowadził działania wojenne przeciw Dalma-

tom w latach 48/7, wskutek wyczerpania trudami wojennymi i chorobą zmarł w 47 r.

¹⁰ Po klęsce pod Farsalus (9 sierpnia 48 r.).

¹¹ Była to jesień.

¹² Z Rzymu.

¹³ Patrz Caes., *b. civ.* III 112,10.

¹⁴ Dowódca sił zbrojnych Egiptu za rządów Ptolemeusza XIII oraz Ptolemeusza XIV (51-48); patrz Caes., *b. civ.* III 104, 2. Z jego rozkazu został zamordowany Pompejusz; prowadził działania wojenne przeciw Cezarowi, w 48 r. został zamordowany na rozkaz Arsynoii.

¹⁵ Chodzi o pozostawioną przez Gabiniusza część jego wojska (patrz przyp. 9).

¹⁶ Patrz Caes., *b. civ.* III 108, 3.

¹⁷ Ptolomeusz XIII Auletes (patrz przyp. 9).

¹⁸ Ganimedes, zaufany dworzanin Arsynoii, której dopomógł w ucieczce spod straży Cezara. Na jej polecenie kazał zabić swego rywala Achillas (18 października 48 r.), przewodzącego zbuntowanym przeciw Cezarowi Egipcjanom, a następnie sam, jako wódz, prowadził przeciw niemu działania wojenne. Po zwycięstwie Cezara zginął podczas ucieczki w kwietniu 47 r.

¹⁹ Była jeszcze nieletnia.

²⁰ Chodzi o prowadzący od Nilu kanał. W 1820 r. zrekonstruowano go, z tą tylko różnicą w porównaniu z kanałem starożytnym, że ujście nowożytnego kanału usytuowano o 1 km dalej na zachód.

²¹ Gdyż Cezar kazał ją spalić w aleksandryjskim porcie (patrz Caes., *b. civ.* III 111).

²² Wymieniona miejscowość jest przez niektórych komentatorów identyfikowana z miejscowością *Paraetionium* (gr. *Paraitonion*) wspomnianą przez Strabona (17, 799), znaną też jako Ammonia, i której przypuszczalnie odpowiada dziś miejscowość Marsa Matruk, odległa o 300 km na zachód od Aleksandrii. Według innych badaczy *Paraetionium* to twierdza w egipskiej części Libii (Strab. 8, 2; Flor. IV 11, 9; Ovid., *Met.* 9, 773), identyfikowana z dziś. El Baretone. Jeszcze inni uważają, że *Paraetionium* należy szukać w odległości 56 km na zachód od dziś. Abukir przy ujściu rzeki, wyschłej jeszcze w przedegipskiej starożytności, pod której dnem, nawet w okresie letnim, można dokopać się na głębokości zaledwie 0,5 m do obfitej występującej słodkiej wody. Ujście tego wyschniętego „wadi” nosi obecnie nazwę Baradan, co niektórym wydawcom i komentatorom nasunęło — słuszną chyba — myśl, że pod tą dzisiejszą nazwą kryje się wymienione w tekście *Paraitonium*.

²³ Trudno powiedzieć coś pewnego o tej wyspie. Zdaniem niektórych badaczy chodzi tu o Deltę Nilu lub jakąś bliżej nieznaną wyspę nieopodal miasta Kanopus (dziś. Abukir), na północny wschód od Aleksandrii.

²⁴ 26 października 48 r.

²⁵ To jest od zachodniej strony.

²⁶ *Cnaeus Domitius Calvinus*, początkowo przeciwnik, później zwolennik Cezara. W 62 r. p.n.e. legat, w 59 trybun ludowy, w 56 pretor, w 53 konsul. W 48 r., po wcześniejszym już przejściu na stronę Cezara, dowodził w Macedonii, pod Farsalus stał na czele środkowego sztyku wojsk Cezara, w latach 48-46 prowadził działania wojenne w Azji Mn., gdzie pod Nikopolis został pobity przez Farnacesa, ale gdy z kolei Farnaces został rozgromiony przez Cezara w 47 r. pod Zelą, wtedy Domicjusz zmusił Farnacesa do kapitulacji pod Synopą. W 46 r. był razem z Cezarem w Afryce, w 45 otrzymał godność najwyższego kapłana (*pontifex maximus*) i w tym charakterze podejmował u siebie w domu arcykapłańskim (*domus regla*) w dniu 15 marca 44 r. (Idy Marcowe) Cezara oraz Spurynnę. Po śmierci Cezara z rąk konserwatywnych spiskowców opowiedział się po stronie Oktawiana. W 36 r. kazał odbudować z przepychem *domus regia* zniszczoną przez pożar. Zmarł przypuszczalnie ok. 20 r. p.n.e.

²⁷ Był poruszany zarówno żaglami, jak i wiosłami.

²⁸ Do własnej ochrony, natomiast ochronę floty powierzył okrętom rodyjskim (Cass. Dio XII; XIII 5).

²⁹ Niewątpliwie chodzi tu o twierdzą o tej samej nazwie, wymienioną przez Strabona (17,779), który podaje, że twierdza Chersonesos odległa jest od Aleksandrii i od Nekropolis o 70 stadiów (11,5 km). Sama nazwa występuje w kilku formach, jak Cherronesus, Chersonesus i Chersonensus.

³⁰ Czyli po godz. 17.

³¹ Patrz I, 1.

³² Cezar dla zapewnienia sobie swobody poruszania się na morzu podpalił flotę Aleksandryjczyków (patrz Caes., *b. civ.* III 111, 2-6). Spłonęły wówczas 72 okręty stojące w porcie oraz te, które znajdowały się w stoczni.

³³ Jeden krok rzymski (*passus*) = 1,48 m.

³⁴ Z portu Eunostos (= szczęśliwy powrót).

³⁵ W starożytności były różne poglądy wśród geografów w związku z granicą między Afryką a Azją. Jedni uważali, że przebiega ona przez międzymorze, zwane dziś sueskim, dla innych tworzył ją Nil, niektórzy widzieli tę granicę bardziej na zachodzie i cały Egipt zaliczali do Azji, jak np. Sallustiusz (*b. lug.* 19, 3), który pisze: „idąc wzdłuż morza koło Karabatmon, która to miejscowość oddziela Egipt od Afryki” (przeł. K. Kumaniecki).

³⁶ To jest Faros, na której znajdowało się przedmieście Aleksandrii. Latarnia morska, stojąca na skale we wschodniej części wyspy, od samego początku była w rękach Cezara, który osadził tu swój garnizon (Caes., *b. civ.* III 112). Stąd można kontrolować wejście do Wielkiego Portu.

³⁷ Jeźdźcy galliccy, podobnie jak i germańscy, w razie potrzeby zeskakiwali z koni i walczyli jako piechota.

³⁸ Liczba niewątpliwie zawyżona.

³⁹ Wyspę Faros Cezar zajął 20 listopada 48 r.

⁴⁰ 21 listopada 48 r.

⁴¹ Stały one na wschodniej stronie Heptastadionu w Wielkim Porcie (Cass. Dio. XIX 3), częściowo tuż przy samej

grobli. Po stronie zachodniej w porcie Eunostos znajdowały się okręty Aleksandryjczyków.

⁴² Aleksandryjczycy wypłynęli nieco dalej w kierunku Faros, a więc zaszli z prawego boku tych żołnierzy Cezara, którzy walczyli zwróceniem przodem do portu Eunostos.

⁴³ Cezar, jak podaje Swetoniusz (*Div. Jul.* 64), kiedy zorientował się, że łodzi, w której się znalazł, grozi zatonięcie wskutek przeciążenia, „skoczył do morza i przepląnął dwieście kroków (296 m) do najbliższego statku, ze wzniesioną lewą ręką, aby pisma, które trzymał nie zamokły; w zębach trzymał swój płaszcz generalski, aby nie stał się łupem wroga” (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska). Natomiast według Dionisa Kassjusza (XLII 40, 5) i Florusa (II 13, 59) płaszcz ten dostał się jednak w ręce Aleksandryjczyków, którzy w przekonaniu, że Cezar utonął, pełni radości uroczyście go spalili.

⁴⁴ Bitwa na tej grobli, zwanej Heptastadion, miała miejsce 21 listopada 48 r.

⁴⁵ Tekst uszkodzony.

⁴⁶ Chodzi o młodocianego Ptolemeusza XIV Dionizosa.

⁴⁷ To jest przez Arsynę.

⁴⁸ Chodzi o utratę niepodległości przez Egipt.

⁴⁹ Ptolemeusz XIV miał wtedy, jak podaje Appian (*b. c.* II 84), dopiero 13 lat, a więc był o pięć lat młodszy od Kleopatry (Plut., Anton. 86).

⁵⁰ Było to 1 grudnia 48 r.

⁵¹ Miasto egipskie na zachód od dziś. Abukir.

⁵² Był ojcem późniejszego cesarza Nerona. Swetoniusz (*Tib.* 4) podaje, że jako „kwesor G. Cezara, w czasie wojny Aleksandryjskiej dowodzący flotą, walczy przyczynił się do zwycięstwa” (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska). Dion Kasjusz (XLII 40, 6) pisze, że zwycięstwo w tej bitwie morskiej było wyłącznie jego zasługą.

⁵³ Bitwa pod Kanopus została rozegrana 19 grudnia 48 r.

⁵⁴ Syn bogatego Pergameńczyka Menodotosa oraz Celtyjki Adobogionidy, adoptowany przez Mitrydatesa VI Eupatora i stąd jego imię. Nadmieniano również, że podawał się za naturalnego syna Mitrydatesa VI. W 59 r. przebywał w Rzymie, a w 48 r., w czasie wojny Aleksandryjskiej Cezar posłał go po posiłki do Azji Mn. W 47 r. zaś przez zdobycie Peluzjum i Memfis pomógł Cezarowi w pokonaniu Ptolemeusza XIV Dionizosa. Cezar dał mu tetrarchię Trokmijczyków oraz królestwo Bosporańskie, które odebrał Farnacesowi. Został pokonany i zabity przez Asandrosa, zięcia Farnacesa, w 47 r.

⁵⁵ Ważna twierdza egipska u ujścia wschodniego odgałęzienia Nilu (dziś. arab. Tell Farama, kopt. Peremon ze staroegipskiego *Per Amon* = dom Amona).

⁵⁶ 16 stycznia 47 r.

⁵⁷ Zasługi Mitrydatesa, tutaj tak mocno podkreślone, znacznie pomniejszył Józef Flawiusz, który w swoich *Dawnych dziejach Izraela* (*Antiquitates Iudaicae* XIV, VIII 1) pisze: „Kiedy po śmierci Pompejusza i zwycięstwie nad nim odniesionym Cezar toczył wojnę w Egipcie, liczne usługi

oddal mu z woli Hirkana Antypater, który był zarządcą Żydów. Mitrydates bowiem Pergameński, który ciągnął z wojskiem na pomoc, stał pod Askalonem, nie mogąc przebić się pod Peluzjum. Wtenczas nadciągnął Antypater z trzema tysiącami ciężkozbrojnej piechoty żydowskiej i ponadto nakłonił przywódców arabskich, aby mu także przyszlizli z pomocą. Za jego staraniem wszyscy władcy syryjscy udzieli mu wsparcia, nie chcąc ustępować innym w okazywaniu swojej usłużności Cezarowi. Między nimi był władca Jamblich i Ptolemeusz, syn Sosimosa (Sohema), mieszkający w Libanie, i niemal wszystkie miasta. Gdy Mitrydates opuścił Syrię i przybył do Peluzjum, mieszkańcy jego nie chcieli go wpuścić, więc począł oblegać miasto. Szczególną dzielnością odznaczył się Antypater, który pierwszy zrobił wylom w murze otwierając innym drogę do wdarcia się do miasta. W ten sposób wzięto Peluzjum. Gdy następnie Antypater i Mitrydates podążali ze swoimi wojskami do Cezara, natrafili na przeszkodę ze strony Żydów egipskich, którzy mieszkali w [kraju] zwanym „Oniaszowym”. Antypater jednak i na nich wpłynął, aby się przyłączyli, jak na pobratymców przystało. Najbardziej przemówił do nich okazany im list arcykapłana Hirkana, w którym zwracał się do nich, aby byli przyjaciółmi Cezara i przyjęli wojsko z całą zyczliwością nie skąpiąc niczego, czego mu byłoby potrzeba. Widząc tedy, że arcykapłan i Antypater zgodnie sobie tego życzą, dali mu posłuch. O ich przyłączeniu dowiedzieli się mieszkańcy okolicy Memfis i sami także przyzwali do siebie Mitrydatesa, który po przybyciu wcielił ich do swoich oddziałów” (przeł. J. Radożycki). Jak z tego wynika, Mitrydates Pergameński przyprowadził Cezarowi na pomoc wojsko złożone z całej mieszaniny ludów, wśród których doniosłą rolę odegrali Żydzi z Antypatrem na czele, przy moralnym wsparciu arcykapłana Hirkana.

⁵⁸ Nazwą Delta oznaczano: 1. Całą krainę rozciągającą się między Morzem Śródziemnym a rozwidlającymi się ramionami Nilu i z tego względu uważano nawet to terytorium za wyspę; 2. Terytorium tuż u nasady rozwidlenia Nilu; 3. Wieś u wspomnianej nasady rozwidlenia Nilu.

⁵⁹ Było to 29 stycznia 47 r.

⁶¹ Patrz 14, 5.

⁶¹ Wśród oddziałów, które Cezar miał ze sobą w Aleksandrii, było 800 germańskich jeźdźców (Caes., *b. civ.* III 106,1)

⁶² Obóz króla znajdował się przypuszczalnie w pobliżu dziś. Ilkam, w odległości 110 km na wschód od Aleksandrii, i tam Cezar podążył 2 lutego 47 r.

⁶¹ 3 lutego 47 r.

⁶⁴ Tej czwartej, otwartej strony, do której był wolny dostęp, autor nie wymienił (28, 3).

⁶⁵ *Decimus Carfulenus* był podkomendnym Cezara, a po jego zabójstwie — Oktawiana. Antoniusz wykluczył go 28 listopada 44 r. z Senatu; w kwietniu 43 r. Antoniusz niespodziewanie zaatakował Karfulenusa oraz konsula Panse w Mutynie, i tutaj podczas bitwy Karfulenus poległ (Cic., *ad.fam.* X33,4).

⁶⁶ Florus (II 13, 69) i Orozjusz (VI16) podają, że podobno znaleziono ciało króla, które rozpoznano po złotym pancerzu. Później, jak podaje Appian (*b. c.* V 9, 35), Antoniusz „Kazał [...] Aradyjczykom wydać [...] człowieka szukające-

go azylu i przygarniętego przez nich; podawał się on za Ptolemeusza, brata Kleopatry, zaginionego bez śladu w bitwie z Cezarem nad Nilem” (przeł. L. Piotrowicz).

⁶⁷ 6 kwietnia 47 r.

⁶⁸ Cezar (*b. civ.* III 108, 3) podaje: „W testamencie Ptolemeusza-ojca dziedzicami zostali ustanowieni: z dwu synów — starszy, a z dwu córek ta, która wyprzedzała wiekiem. Ptolemeusz zaklinał w tym testamencie lud rzymski, na wszystkich bogów i na układy, które zawarł z Rzymem, aby tak się stało”.

⁶⁹ Ptolemeusz XIII Auletes.

⁷⁰ Patrz przyp. 66.

⁷¹ Kleopatra stała się faktycznie jedynowładczynią. Jej pierwszy mąż i współwładca Ptolemeusz XIV Dionizos zaginał w bitwie nad Nilem, następnego zaś męża i współwładcę Ptolemeusza XV, który również jak Ptolemeusz XIV był jej bratem, kazała otruć, aby nie posłużono się nim przeciw niej w ewentualnych rozgrywkach pałacowych o władzę. O znanych z opisów innych autorów starożytnych wspaniałych i nieustannych uroczystościach, jakie Kleopatra urządziła na cześć zwycięskiego Cezara z myślą, aby go jak najdłużej zatrzymać u siebie w Egipcie, nasz autor w ogóle nie wspomina.

⁷² Arsynoë IV była ozdobą tryumfu Cezara, który odbył on w Rzymie w 46 r. Zwolniona udała się do Efezu, aby szukać azylu w słynnej świątyni Artemidy Efeskiej (Appian podaje — V 9, 34 — że była to świątynia Artemidy Leukofryne w Milecie), ale na żądanie Kleopatry Antoniusz kazał ją w 41 r. zabić. Wiadomość tę podają też Dion Kassjusz (XLVIII 24, 2) oraz Józef Flawiusz (*Ant. Iud.* XV 89).

⁷³ Rozdz. 4.

⁷⁴ Swetoniusz (*Div. Iul.* 76) podaje: „Dowództwo i pieczę nad trzema legionami, które pozostawił w Aleksandrii, oddał swemu kochankowi Rufinowi, synowi swego wyzwolenca” (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska). Jednym z tych legionów był legion XXXVII, przysłany z Achai (Caes., *b. civ.* III 106, 1), a dwa — przypuszczalnie XXVII i III (Way, s. 64, przyp. 1) — drogą lądową przyprowadził Domicjusz. Rufinus, jako człowiek niskiego pochodzenia i od Cezara zależny, był dla niego całkowicie godnym zaufania na tym stanowisku.

⁷⁵ Niektórzy wydawcy podają, że „drogą lądową”, co jest możliwe, ale autor pisze (rozd. 66, 1) jednak wyraźnie, że Cezar „sam z tą samą flotą, z którą przybył, udał się do Cylicji”, co zgadza się z wiadomością przekazaną przez Józefa Flawiusza (*Ant. Iud.* XIV, VII 3), że „[...] Cezar po skończonej wojnie odpłynął do Syrii [...]” (przeł. J. Radożycki).

⁷⁶ *Cnaeus Domitius Calvinus*, w 48 r. prowadził w Macedonii działania, których celem była obserwacja ruchów Scypiona, prowadzącego z Azji znaczne posiłki dla Pompejusza (Caes., *b. civ.* III 34, 3 nn.). Mimo poważnych trudności Domicjuszowi udało się przesłiznąć pomiędzy wojskami Pompejusza i Scypiona i dołączyć do Cezara w pobliżu Eginium (Caes., *b. civ.* III 79, 7). Por. przyp. 26.

⁷⁷ Chodzi tu o Azję Przednią, Galację, Pizydję, Bitynię, Paflagonię, Pont i Cylicję.

⁷⁸ Jako tetrarcha Galacji w chwili wybuchu wojny domowej w Rzymie stanął po stronie Pompejusza i przyprowadził mu 600 jeźdźców (Caes., *b. civ.* III 4, 3). Podczas ucieczki Pompejusza po klęsce pod Farsalus spotkał się z nim po drodze i obydwaj razem popłynęli na tym samym okręcie do Azji Mn., gdzie miał, według Lukana (*Phars.* VIII 211 n.), pozyskać tamtejsze ludy dla Pompejusza, ale ostatecznie zawarł porozumienie ze zwycięskim Cezarem.

⁷⁹ Farnaces, syn Mitrydatesa VI Eupatora. W 63 r. p.n.e. podniósł bunt przeciw własnemu ojcu i doprowadził go do samobójczej śmierci. Ponieważ nagrodę, którą za swój postępek otrzymał od Pompejusza, uznał za zbyt skromną w porównaniu z dokonany czynem, postanowił skorzystać z zamętu wojny domowej w Rzymie i zaczął kosztem sąsiadów rozszerzać granice swojego państwa.

⁸⁰ Senat rzymski przyobiecwał Dejotarusowi tytuł królewski oraz Armenię Mn., rozciągającą się na zachód od górnego biegu Eufratu.

⁸¹ Kraina w środku wschodniej części Azji Mn., między Pontem a Cylicją, słynna z uprawy róż na wielką skalę.

⁸² Ariobarzanes III Eusebes, zwany także Philoromaios (= sprzyjający Rzymianom), rządził od 51 r. Gdy w 43 r. nie zgodził się udzielić pomocy mordercom Cezara, został przez Kassjusza ujęty i zabity.

⁸³ Domicjusz zatrzymał się, jak podaje Cyceron (*pro Deiot.* 14), prawdopodobnie w Efezie, gdzie jako zaufany człowiek Cezara podjął od Dejotarusza pieniądze, przyobiecane przez niego Cezarowi.

⁸⁴ Już przy pierwszych zaburzeniach w Aleksandrii Cezar zwrócił się do Domicjusza z żądaniem przysłania mu pomocy. Píše on (Caes., *b. civ.* III 107, 1): „Ze względu na te wydarzenia Cezar kazał przyprowadzić sobie dwa legiony, które uformował z żołnierzy Pompejusza”.

⁸⁵ Nie wiadomo, który to był legion, natomiast XXXVII legion został wymieniony w rozdz. 9, 3.

⁸⁶ Przekazana w rękopisach liczba C (100) wydaje się zadziwiająco niska w stosunku do czterech legionów, jakie miał Domicjusz, nie jest też zrozumiałe, dlaczego miałyby się żądać od klientelnych władców tak małych kontyngentów konnicy, podczas gdy nie tak dawno (Caes., *b. civ.* III 4, 3) Pompejusz zażądał od Dejotarusza 600, a od Ariobarzanesa 500 jeźdźców. Dlatego wielu wydawców proponuje, by przyjąć w tym miejscu lekcję D (500), a nie C (100).

⁸⁷ *Comana Pontica*, bogate miasto w *Pontus Galaticus* (później przemianowany na *Pontus Polemiacus*; dziś ruiny Gumenek, Turcja).

⁸⁸ 4 listopada 48 r.

⁸⁹ Patrz 34, 4.

⁹⁰ *Nicopolis* (= miasto zwycięstwa, dziś Enderes, Turcja) w Armenii Mn., zostało założone w 66 r. p.n.e. przez Pompejusza z okazji jego zwycięstwa nad Mitrydatesem VI Eupatorem.

⁹¹ 13 listopada 48 r.

⁹² Najbardziej na północ wysunięta kraina Azji Mn., nad Morzem Czarnym (*Pontus Euxinus*), dziedziczne królestwo

Farnacesa, z którego Lukullus wypędził jego ojca Mitrydatesa VI Eupatora w 67 r. p.n.e.

⁹³ Mitrydates VI Eupator na wieść o buncie przeciw niemu własnego syna Farnacesa popełnił samobójstwo w 63 r.

⁹⁴ Chodzi o kastrację dokonaną z rozkazu Farnacesa (rozdz. 70,6).

⁹⁵ Na krótko przed bitwą pod Farsalus, która została rozegrana 9 sierpnia 48 r.

⁹⁶ Był również dowódcą floty.

⁹⁷ Mieszkańcy pochodzenia rzymskiego na ogół sprzyjali Cezarowi, natomiast ludność miejscowa w prowincjach popierała Pompejusza.

⁹⁸ Jeden z wodzów Pompejusza (Caes., *b. civ.* III 5,3; 9).

⁹⁹ Mieszkańcy miasta Jader (dziś. Zara w Dalmacji).

¹⁰⁰ *Aulus Gabinius* został za zdrzierstwa w Syrii skazany na wygnanie, ale z początkiem wojny domowej Cezar odwołał go z wygnania i za to zyskał w nim oddanego zwolennika. Jednak ze względu na jego dawniejsze powiązania z Pompejuszem początkowo niezbyt mu dowierzał i dopiero teraz posłużył się nim w wojnie (por. przyp. 9).

¹⁰¹ 14 listopada 48 r.

¹⁰² Jako prokonsul odnosił sukcesy militarne w wojnach przeciw Partom i Arabom, a także w Judei oraz Egipcie, i dzięki nim otrzymał tytuł imperatora.

¹⁰³ Dziś. Split (wł. Spalato) w Dalmacji.

¹⁰⁴ Klęska Gabiniusza 4 grudnia 48 r.

¹⁰⁵ Gdzie stawiał dzielnie opór atakom pompejańczyka Decjusza Leliusza (Caes., *b. civ.* III 100).

¹⁰⁶ *Quintus Fufius Calenus* podczas blokady Dyrrachium został wysłany przez Cezara do Achai (Caes., *b. civ.* III 55, I).

¹⁰⁷ 4 grudnia 48 r.

¹⁰⁸ Dziś. Zavat lub Zaptat w Dalmacji.

¹⁰⁹ Wyspa na Adriatyku (dziś. Śćedro) między wyspami Pharos (dziś. Hvar) a Corcyra nigra (dziś. Korčuła) przy dalmatyńskim wybrzeżu.

¹¹⁰ W czasach nowożytnych powierzchnię żagla w razie zbyt silnego wiatru zmniejsza się od górnej krawędzi żagla; w starożytności zarówno Grecy, jak i Rzymianie zmniejszali powierzchnię żagla od dolnej jego krawędzi i wówczas reja była opuszczana odpowiednio do skrócenia żagla od połowy masztu. Podczas bitwy nie korzystano z żagli, a maszty zazwyczaj kładziono na pokładzie.

¹¹¹ Była czerwonego koloru.

¹¹² Lekki, szybki i zwrotny statek wynaleziony przez dalmatyńskich piratów.

¹¹³ Bitwa miała miejsce 26 stycznia 47 r.

¹¹⁴ Jedną z najważniejszych wysp wybrzeża dalmatyńskiego, najbardziej wysunięta na zachód (dziś. Vis, wł. Lissa). Jej mieszkańcy uchodzili za znakomitych żeglarzy.

¹¹⁵ Przypuszczalnie nosiło taką samą nazwę jak wyspa, podobnie jak to jest obecnie, a mieszkańców jego udało się Oktawiuszowi pozyskać dla Pompejusza (Caes., *b.*

civ. III 9,1).

¹¹⁶ O działaniach bojowych pod Dyrrachium dowiadujemy się od Cezara (*b. civ.* III 41-54; 56; 58).

¹¹⁷ *Palaepharsalus* (= Stara Farsalus). Cezar nie wymienia nazwy miejsca bitwy i ograniczył się tylko do stwierdzenia że bitwę rozegrano w Tessalii (*b. civ.* III 100, 3; 101, 7). Nasz autor oprócz podanej tu nazwy użył również nazwy Pharsalus (rozdz. 42, 3). Nazwy w formie greckiej *Palai-pharsalos* użył Strabon (796), a w formie łacińskiej Frontynus (*Strateg.* II 3, 22) i Orozjusz (VI15).

¹¹⁸ *Caes., b. civ.* III 88-99.

¹¹⁹ *B. Alex.* 1-33.

¹²⁰ *Quintus Cassius Longinus* w latach 54-50 przebywał w Hiszpanii jako kwestor Pompejusza. W 49 r. oddał liczne przysługi Cezarowi jako trybun ludowy (*Caes., b. civ.* I 2, 7) i walczył w Hiszpanii przeciwko Afraniuszowi i Petreuszowi — legatom Pompejusza, a po zwycięsko zakończonej przez Cezara przeciw nim kampanii został postawiony przez niego jako propretor na czele Hiszpanii Dalszej (*Caes., b. civ.* II 21, 3).

¹²¹ *Lusitania* terytorialnie odpowiada mniej więcej dziś. Portugalii po rzekę Duero (star. *Durius*) i niewielkiej części północno-zachodniej Hiszpanii do niej przylegającej (*Caes., b. civ.* I 38).

¹²² *Medubriga*, miasto w Luzytanii o nazwie celtyckiej (= gród Medusa; dziś. *Marvao* w Portugalii).

¹²³ Dziś. *Sierra de la Estrella*.

¹²⁴ Leża zimowe znajdowały się w Luzytanii.

¹²⁵ *Corduba* (dziś. *Cordoba*) nad rzeką *Baetis* (dziś. *Gwadalquivir*), pierwsza kolonia rzymska w Hiszpanii, stolica prowincji *Hispania Baetica*, miasto rodzinne Seneków i poety Lukana, autora poematu *Pharsalia*, w którym przedstawił wojnę między Cezarem a Pompejuszem.

¹²⁶ Autor niniejszego sprawozdania z wojny aleksandryjskiej nie przywiązywał zbyt wielkiego znaczenia do ścisłego datowania faktów i wydarzeń i dlatego ustalenie chronologii napotyka poważne trudności. Należy przypuszczać, że rozkaz ten dotarł zapewne na wiosnę 48 r.

¹²⁷ Kraina na północno-zachodnim wybrzeżu Afryki, na zachód od Numidii, odpowiadająca terytorialnie dziś. zachodniej Algierii i Maroku (*Caes., b. civ.* 16,3; III 5; 38,4; 41, 6).

¹²⁸ Dziś. wschodnia Algieria, kraina między Mauretanią a terytorium kartagińskim, zamienionym później na rzymską prowincję Afrykę (*Caes., b. civ.* II 25, 3; III 5; 38, 4; 41, 6).

¹²⁹ Król Numidii, sojusznik Pompejusza.

¹³⁰ Juba nie posłał pomocy samemu Pompejuszowi, lecz pomógł odnieść zwycięstwo jego dowódcom nad wodzem Cezara Kurionem w Afryce (*Caes., b. civ.* II 25-42).

¹³¹ Okazały zazwyczaj budynek użyteczności publicznej, zwłaszcza w prowincjach rzymskich, w którym odbywały się rozprawy sądowe, a także przeprowadzano transakcje finansowe i handlowe.

¹³² Zbieżność nazwisk nie wynikająca z pokrewieństwa (*Way*, s. 94, przyp. 1).

¹³³ Hiszpańskie miasto na prawym brzegu rzeki *Baetis*, założone w 208 r. p.n.e. przez Publiusza Korneliusza Scypiona jako rzymska kolonia wojskowa dla jego weteranów. Do dziś w pobliżu miejscowości Santiponce w odległości 9 km na północny wschód od Sewilli (star. *Hispalis*) zachowały się ruiny Italiki (*Caes., b. civ.* II 20, 6).

¹³⁴ Po bitwie pod Mundą (dziś. *Montilla* koło Kordoby, Hiszpania), która zakończyła wojnę z pompejańczykami, Cezar w dniu 14 kwietnia 45 r. bardzo ostro wypomnił Hiszpanom ich niecne postępowanie z rzymskimi urzędnikami, w tym też próbę zamordowania Kassjusza Longinusa (*b. Hisp.* 42, 4).

¹³⁵ *Berones*, wspomniane przez Liwiusza (fragm. 91) silne plemię celtyckie zamieszkałe w prowincji *Hispania Tarraconensis*.

¹³⁶ II legion stacjonował w Hiszpanii od 54 r. p.n.e.

¹³⁷ O tych machinacjach świadczących o karygodnej i niepohamowanej chciwości Kassjusza Longinusa wspomina także Waleriusz Maksymus (IX 4, 2).

¹³⁸ Wiadomość o zwycięstwie Cezara pod Farsalus mogła dotrzeć do Kassjusza Longinusa w ciągu 20-25 dni.

¹³⁹ Do Egiptu, gdzie go podstępnie zamordowano 16 sierpnia 48 r.

¹⁴⁰ Korporacje obywateli rzymskich znajdowały się we wszystkich niemal miastach prowincjonalnych i stworzone zostały do udzielania sobie wzajemnej pomocy, w tym też w sprawach handlowych.

¹⁴¹ Z XXI legionem.

¹⁴² Dziś. *Sewilla*. Miasto to po raz pierwszy zostało wymienione w źródłach dopiero w związku z Cezarem, który miał tutaj swoją bazę w czasie wojny domowej i podniósł je wtedy do rangi kolonii.

¹⁴³ *Lucius Titius*, z pochodzenia Hiszpan, którego Cezar przyjął do Senatu za jego zasługi (*b. Afr.* 28, 2).

¹⁴⁴ Miasto (dziś. *Alcala del Rio*) zamieszkałe przez ludność iberijskiego pochodzenia, leżące na prawym brzegu *Baetis* w odległości 14 km na północ od Italiki. Doszło do dużego znaczenia dzięki pobliskim kopalniom srebra, rozwiniętemu rolnictwu, rybołówstwu oraz żegludze i dlatego w okresie cesarstwa otrzymało zaszczytny przydomek *Magna*.

¹⁴⁵ Prawdopodobnie drogą, która wiodła przez Ulię (dziś. *Montemayor*) do Malaki (dziś. *Malaga*).

¹⁴⁶ *Naeva* (dziś. *Villaverde*), miasto w Hiszpanii, leżące w rejonie pomiędzy *Hispalis*, *Ilipą* a *Karmoną*. Kwintus Kassjusz Longinus ze swoimi 5 kohortami szedł z *Hispalis* przez *Ilipę* w górę rzeki do *Newy*. Cała trasa z *Hispalis* do *Newy* wynosiła ok. 18 000 kroków rzymskich (ok. 27 km) i można ją było bez trudu pokonać w ciągu jednego marszu nocnego. W ciągu zaś jednodniowego marszu można było przejść z *Newy* do *Karmony*, między którymi odległość wynosiła ok. 30 km.

¹⁴⁷ *Carmo* (dziś. *Carmona* w Andaluzji), miasto w prowincji *Hispania Baetica*, 30 km na północny wschód od *Hispalis* (dziś. *Sewilla*).

¹⁴⁸ *Obucula* lub *Obuculum* (dziś. *Monclova*). Według *Itine-*

rarium Anton. 414 leżata między Karmoną a Astigi (dziś. Ecija) nad rzeką Singilis (dziś. Genil), bliżej Astigi (22,5 km). Legion tubylczy więc odszedł na południe, aby dotrzeć do drogi Hispalis - Astigi. Punkt zborny znajdował się zapewne w Ulii.

¹⁴⁹ *Marcus Claudius Marcellus Aeserninus* z powodu swego dwuznacznego zachowania w Kordubie został przez Cezara skazany na wygnanie, później jednak ułaskawiony.

¹⁵¹ Chodzi o legiony II i tubylczy oraz o cztery kohorty V legionu.

¹⁵¹ Był jej namiestnikiem, choć nigdy tam nie urzędował osobiście.

¹⁵² Właśnie legiony II i tubylczy służyły pod rozkazami Warrona (Caes., *b. civ.* III 17; 19-21), pompejuszowego legata.

¹⁵³ Mauretanię dzieliła na dwie części rzeka Muluchath (dziś. Wed-Muluya): w części wschodniej (*Mauretania Caesariensis*) panował Bokchus, w części zachodniej (*Mauretania Tingitana*) Bogudes — zwany też Boguś (patrz 62, 1), który stał po stronie Cezara i pod Mundą walnie przyczynił się do klęski pompejańczyków. Po śmierci Cezara przyłączył się do Marka Antoniusza i w 31 r. został zabity przez Agryppę.

¹⁵⁴ *Marcus Aemilius Lepidus*, w 49 r. prefekt Rzymu, w 48 r. otrzymał namiestnictwo Hiszpanii Bliższej w randze prokonsula, przyczynił się do uchwały ludu nadającej Cezarowi urząd dyktatora (Caes., *b. civ.* II 21,5), późniejszy triumwir.

¹⁵⁵ Marsz zwykły to 20-25 km dziennie, marsz pośpieszny do 30 km, a marsz forsowny do 45 km.

¹⁵⁶ Uliia (dziś. Montemayor), 27 km na południe od Korduby, uważana za najbardziej zasłużone dla ludu rzymskiego miasto hiszpańskie (*b. Hisp.* 3, 3).

¹⁵⁷ *Caius Trebonius* w 60 r. kwestor, w 55 r. trybun ludowy, legat Cezara podczas wojny gallickiej (54- 49 r.), w 49 r. oblegał Massylię, która jednak skapitulowała dopiero w 48 r., kiedy Cezar osobiście pokierował oblężeniem, w 48 r. pretor miejski w Rzymie, z początkiem 47 r. przejął jako prokonsul prowincję Hiszpanię Dalszą, aby zaprowadzić tu ład naruszony przez zbuntowane legiony, co mu się nie udało i musiał opuścić prowincję. W 46 r. powrócił tu razem z Cezarem, który ostatecznie rozprawił się z pompejańczykami w bitwie pod Mundą. Został wyznaczony przez Cezara na konsula (*consul suffectus*) w 45 r. i na prokonsula Azji na 43 r. Prawdopodobnie już w 46 r., być może pod wpływem długoletnich kontaktów z Ciceronem, nawiązał stosunki z opozycją przeciw Cezarowi jako dyktatorowi. Wprawdzie osobiście nie uczestniczył w zabójstwie Cezara, ale udzielił pomocy jego mordercom, Kassjuszowi i Brutusowi. W drodze do prowincji Syrii zaatakował go i zabił w Smyrnie Publiusz Dolabella.

¹⁵⁸ Dziś. Malaga. Miasto w prowincji *Hispania Baetica*.

¹⁵⁹ Dziś. Ebro.

¹⁶⁰ W lutym 47 r.

¹⁶¹ Wylądował w Ptolemais (dziś. Akka) na syryjskim wybrzeżu w czerwcu 47 r.

¹⁶² Zaburzenia miały podłoże ekonomiczne.

¹⁶³ Chodzi tu przede wszystkim o Antoniusza, którego Cezar zostawił w Rzymie jako swego zastępcę. Jest to aluzja do niezdiscyplinowania i samowoli Antoniusza oraz do tego, że nie potrafił uśmierzyć buntu legionów Cezara.

¹⁶⁴ Bitynia i Pont od 63 r. p.n.e. tworzyły jedną prowincję.

¹⁶⁵ Rozdz. 34-41.

¹⁶⁶ *Sextus Julius Caesar*, wnuk Sextusa Juliusza Cezara, konsula w 91 r. p.n.e., służył pod rozkazami Cezara w wojnie hiszpańskiej (Caes., *b. civ.* II 20, 8), w 47 r. kwestor, w 46 r. zamordowany przez własnych żołnierzy podszcuczonych przez pompejańczyka Cecyliusza Bassusa.

¹⁶⁷ Pod koniec maja 47 r. Cezar wypłynął z Seleucji, portu króla Antiocha, do Cylicji.

¹⁶⁸ 27 maja 47 r. Główne miasto Cylicji.

¹⁶⁹ Cezar przybył 1 czerwca 47 r. Główne miasto Kappadocji. Leżało u podnóża góry Argaeus (dziś. Erdjias, Turcja). Później, po wcieleniu tej krainy za cesarza Tyberiusza (14-37) do państwa rzymskiego, nosiło nazwę *Caesarea ad Argaeum* (dziś. Kaisarjeh, Turcja).

¹⁷⁰ Chodzi tu o zmienne i nieszczęsne losy Archelaosa, syna Archelaosa, wodza króla Mitrydatesa VI Eupatora. Chłubił się on tytułem *amicus et socius populi Romani*. Był dziadkiem wymienionego tu Likomedesa, w 63 r. osadzony przez Pompejusza jako arcykapłan w Komanach Pontyjskich, w 56 r. poślubił, jako samozwańczy syn Mitrydatesa VI Eupatora, Berenikę VI, królową Egiptu. Jego rządy w Egipcie trwały zaledwie sześć miesięcy, gdyż dzięki poparciu Gabinusza na tron egipski powrócił Ptolemeusz XIII Auletes. W 55 r. Archelaos został przez Gabinusza pokonany i skazany na śmierć.

¹⁷¹ Po śmierci swego brata Ariobarzanesa w 43 r. Otrzymał po nim Armenię Mn., ale w 34 r. został wypędzony przez Antoniusza.

¹⁷² Patrz przyp. 82.

¹⁷³ Bardziej znana jako Galacja.

¹⁷⁴ Dziedzictwem Dejotarusa była tetrarchia Tolostobogów (jedno z trzech plemion celtyckich, które w 278 r. p.n.e. przywędrowały do Azji Mn.), jednak bezprawnie zagarnął on również tetrarchię Trokmijczyków. Wprawdzie księstwa dzielnicowe, jakimi były tetrarchie, zostały zlikwidowane przez Pompejusza, ale tytuł „tetrarcha” oraz określenie „tetrarchia” siłą tradycji utrzymywały się jeszcze przez długi czas.

¹⁷⁵ Dejotarus, za udzieloną Rzymianom pomoc w wojnie z Mitrydatesem VI Eupatorem, został wynagrodzony nadaniem ziem we wschodnim Poncie oraz tytułem króla. Podobno w tym samym czasie przydzielono mu Armenię Mn. Początkowo był on tetrarchą tylko zachodniej Galacji, a sprawa jego roszczeń do środkowej Galacji nie jest jasna.

¹⁷⁶ W 59 r. Cezar jako konsul przyczynił się do zatwierdzenia przez Senat wszystkich zarządzeń Pompejusza w Azji Mn., a więc także i tego wszystkiego, co dotyczyło Dejotarusa.

¹⁷⁷ Po Lentulusie i Marcellusie konsulem w 48 r. został Cezar razem z Publiuszem Serwiliuszem Isaurykusem.

¹⁷⁸ 29 lipca 47 r.

¹⁷⁹ Patrz rozdz. 40.

¹⁸⁰ Publikanie trudnili się ściąganiem podatków i danin pieniężnych w prowincjach i mieli do pomocy służbę złożoną z własnych niewolników i wyzwoleńców.

¹⁸¹ Według Appiana (*b.c.* II 91) sytuacja ta przedstawiała się następująco: „[Farnaces] na wieść o zbliżaniu się Cezara, przeraził się jednak i kiedy Cezar stanął w odległości 200 stadiów od niego, żalując swych czynów wysłał do niego w sprawie pokoju posłów, którzy wieźli złoty wieniec dla niego i bezmyślnie ofiarowali Cezarowi córkę Farnacesa na żonę. Kiedy się Cezar dowiedział, co przywożą, ruszył! na przód z wojskiem i ciągnął dalej gawędząc z posłami, aż się zbliżył do obozu Farnacesa, po czym ze słowami: »tego ojcobójcę zaraz spotka kara« dosiadł konia i zaraz przy pierwszym okrzyku bojowym zmusił Farnacesa do ucieczki. Zabił przy tym wielu, choć sam rozporządzał najwyżej jakimś tysiącem jeźdźców, którzy mu towarzyszyli na czele armii. Stąd to — jak powiadają — miał się wyrazić: »Jakżeż ty byłeś szczęśliwy, Pompejuszu, skoro walcząc z takimi przeciwnikami w wojnie przeciw Mitrydatesowi, który był ojcem tego człowieka, uważany byłeś za wielkiego i zdobyłeś przydomek Wielkiego«" (przeł. L. Piotrowicz). Do Rzymu zaś wysłał słynny komunikat: „Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem" (*veni, vidi, vici*). (Patrz *b. Afr.*, Uwagi wstępne.) Należy tu jednak dodać, że słowa te uważa się powszechnie za fikcję literacką, podobnie jak tę wypowiedź o Pompejuszu, który przydomek „Wielki" otrzymał od Sulii jeszcze w 81 r. p.n.e., o czym Cezar bardzo dobrze wiedział.

¹⁸² Nad lewym dopływem rzeki Iris (dziś. Yesil Irmak) zwanym obecnie Ziflesu (Turcja).

¹⁸¹ *Caius Valerius Triarius*, legat Lukullusa, został rozbity w 67 r. p.n.e. przez Mitrydatesa. Wzniesiony z tej okazji pomnik zwycięstwa na tym miejscu Cezar pozostawił nietknięty, jak niektórzy z komentatorów przypuszczają, z powodu zabobonnej bojaźliwości żołnierzy przed zemstą miejscowych bóstw, którym był poświęcony.

¹⁸⁴ Między godz. 3 a 6 rano.

¹⁸⁵ Było to 12 czerwca 47 r.

¹⁸⁶ Appian (*b. Mithr.* 120) podaje, że Farnaces z tysiącem jeźdźców uciekł do Synopy i tu musiał się poddać ścigającemu go Domicjuszowi. Krótco potem w walce ze swym zięciem Assandrem, ożenionym z jego córką Dynamis, zginął w Bosporze.

¹⁸⁷ Wprawdzie nasz autor w swoim opisie bitwy pod Zelą, która wbrew temu, co wiadomo nam od Appiana (por.

przyp. 181), nie była bynajmniej tak łatwa, ale wprost przeciwnie — bardzo ciężka i zawzięta, podkreśla wielką radość Cezara z pomyślnego jej zakończenia, jednak owego znanego komunikatu „*veni, vidi, vici*" nie przekazuje. Nie wymienia go również Swetoniusz (*Div. lul.* 35), ale podaje, że sama kampania przeciw Farnacesowi trwała zaledwie 5 dni, a ostateczna bitwa została rozegrana w ciągu czterech godzin: „Cezar piątego dnia od swego przybycia do Pontu, a w cztery godziny po spotkaniu, rozbił go w puch jednym uderzeniem. Często potem wspominał szczęśliwą gwiazdę Pompejusza, któremu udało się zdobyć wielką sławę wojenną na tak zniewieściałym rodzaju nieprzyjaciół" (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska).

¹⁸⁸ *Marcus Caelius Vinicianus*, kwesor w 56 r., jako trybun ludowy w 53 r. czynił starania, by Pompejuszowi została przyznana dyktatura. Podczas wojny domowej opowiedział się po stronie Cezara, w 48 r. pretor, w 47 r. prokonsul przypuszczalnie w Bitynii i Poncie. Stał ze swoimi dwoma legionami w Trapezuncie, a więc właściwie w Kappadocji, a nie w Poncie, jak omyłkowo podał nasz autor.

¹⁸⁹ Patrz rozdz. 26, przyp. 54.

¹⁹⁰ Patrz rozdz. 26-28.

¹⁹¹ Chodzi o Mitrydatesa VI Eupatora.

¹⁹² Mitrydates Pergameński otrzymał prawdopodobnie tetrarchię Trokmijczyków we wschodniej Galacji (rozdz. 67, przyp. 174), którą Cezar zabrał Dejotarosowi (*Cic., de div.* II 79). Państwo Bosporańskie zaś, też przyznane mu przez Cezara, Mitrydates, chciał odebrać Assandrowi, który pokonał i zabił swego teścia Farnacesa, ale padł w walce i Assander panował tu przypuszczalnie jeszcze za życia Cezara jako archont, później już jako król aż do 17/16 r. p.n.e., kiedy odziedziczyła je po nim jego żona, a zarazem córka Farnacesa, Dynamis.

¹⁹³ Dejotarus musiał ponadto jeszcze jedną część Armenii Mn. (w sumie były trzy części) odstąpić na rzecz Ariobarzanesa (*Cass. Dio.* XLI 63; XLII 48). Rozgoryczony tymi krzywdzącymi go decyzjami podobno zamierzał dokonać zamachu na życie Cezara i o to został oskarżony przed Cezarem przez własnych krewnych.

¹⁹⁴ W Bitynii Cezar wsiadł na okręt i po krótkim pobycie w Atenach wylądował 30 lipca 47 r. w Tarencie. Po drodze spotkał się w Brundyzjum z Cyceronem, który przebywał tutaj przymusowo od 48 r., i doszło wówczas do pozornej ugody między tymi obydwojma rywalizującymi ze sobą politykami. Cezarowi potrzebne było teraz porozumienie, choćby nawet tylko pozorne, z jego przeciwnikami politycznymi. W Rzymie Cezar zjawił się 11 sierpnia 47 r.